

TYGODNIK
SPOŁECZNO-OŚWIATOWY

ROK LXXI ● NR 43 ● 23 X 1988 r.

CENA 50 zł



GŁOS

NAUCZYCIELSKI

Czy zaprenumerowałeś już
"Głos" na przyszły rok ?

**SPÓJRZ
W KALENDARZ !**

10 listopada upływa termin
odnowienia prenumeraty.
Zatem nie zwlekaj!
(szczegóły na str. 11)

INDEKS-35923

PL ISSN-0017-1263



Z okazji Dnia Edukacji Narodowej w Belwederze odbyło się spotkanie grupy 80 zasłużonych nauczycieli szkolnych i akademickich z przedstawicielami najwyższych władz. Zostali oni uhonorowani odznaczeniami państwowymi. Sprawozdanie z uroczystości z okazji naszego święta za tydzień.

Fot. CAF

STANISŁAW BORTNOWSKI

O POLONISTACH INACZEJ

ZNALEZĆ SIEBIE

Zaczynam od destrukcji. W rozprawach i artykułach, które zmierzają do normatywnego uchwycenia modelu osobowego pedagoga, bez względu na specjalność, dominuje metoda hierarchizowania cech albo ich sumowania w ciągu, który jest nieskończonym. Oto znana polonistom wypowiedź Zenona Klemensiewicza, zatytułowana: Główne zadania i właściwości nauczyciela — polonisty. Klemensiewicz nawołuje do „dobrego czynu”, „zapachu i posłannictwa”, „wszechogarniającego uczucia sympatii polonisty względem wszystkich wychowanków”, także „odwagi i szczerości”. Nawet wzięte z programu języka polskiego postulaty Klemensiewicza wzmacniają własnym żarem wewnętrznym, przydaje im górnolotności czyli uderza w tony odświętne, od czasu do czasu każdemu z nas potrzebne. Na tym polega wartość odczytu dla wychowanków krakowskiego uniwersytetu, że może być traktowany jako kodeks etyczny lub konstytucja obowiązków i zadań.

DESTRUKCJA I KONSTRUKCJA

Czy jednak wybitny językoznawca i dłu-goletni praktyk do końca ma rację? Skupmy się na jednej przesłance. Jeśli polonista ma wychowawczo oddziaływać na młodzież, to powinien... żyć z nią, wyka-zać osobisty wysiłek analizowania psychiki uczniów, darzyć ich wszechogarniającym uczuciem sympatii, kochać swój zawód. Tym wymogom towarzyszyć mają: bystrość spojrzenia, umiejętność analizy i syntezy, żywe uczucie, ruchliwa wyobraźnia, wrażliwość estetyczna, zdolność wczuwania się w szeroką skalę uczuć i nastrojów duszy ludzkiej, należyta postawa, dobrane spoj- rzenie, żywa gestykulacja, właściwy głos, umiejętność recytacji i wreszcie — ten a- spekt Klemensiewicza akcentuje najmocniej — posiadanie światopoglądu.

Stanowisko Klemensiewicza jest wyraź- nie maksymalistyczne. Życzenie nabiera tu charakteru normy, idealizm staje się bez- względny wobec polonistów mniej spraw- nych, pozbawionych pewnej umiejętności,

DYREKTORÓW

PORTRET

MARIA
RYBARCZYK

WŁASNY

„Zostałam przywieziona w teczce. Za- proponowano mi kierowanie zakładem wy- chowawczym, którego nie znałam. Nie mia- lam też żadnego doświadczenia ani przy- gotowania do nowej i trudnej w moim ży- cию zawodowym roli”. To fragment zwie- rzeń dziś wieloletniej, już doświadczonej dyrektorki, mającej za sobą i porażki, i sukcesy. Czy dziś, gdyby była tamtą mło- dą dziewczyną sprzed lat, powiedziałaby „tak”? Nie mówi tego wprost, coś przecie- ż pożytecznego zrobiła, coś, co daje saty- sfakcję. Ale po głębszym zastanowieniu — kto wie, czy dziś zdecydowałaby się na ten wyczerpujący pełny zasadzek „start”.

Jestem właśnie świeżo po lekturze prac konkursowych pisanych przez dyrektorów różnych typów placówek oświatowych — od przedszkoli przez ośrodki wychowaw- cze po licea i technika. Frapująca to lek- tura. Cenne źródło wiedzy o ludziach, któ- rym ani w badaniach naukowych, ani w polityce oświatowej, ani w codziennej praktyce — nie poświęca się wystarczają-

KRONIKA

(od poniedziałku
do niedzieli)

SEKRETARIAT ZG

11 października Sekretariat ZG rozpatrzył stan przygotowań do najbliższego plenarnego posiedzenia Zarządu Głównego ZNP na temat działalności socjalnej i kulturalno-turystycznej agend ZNP oraz informację o organizacji imprez związanych z Dniem Edukacji Narodowej.

Z ŻYCIA SEKCJI ZAWODOWYCH

Na posiedzeniu plenarnym Sekcji Wychowania Przedszkolnego ZG ZNP, które odbyło się 11 października, przyjęto główne kierunki pracy sekcji na rok 1989, zapoznano się z problemami wymogów sanitarnych w placówkach wychowania przedszkolnego oraz rozwiązań projektowych i funkcjonalnych przedszkoli. Uzupełniono także skład zarządu sekcji, do którego została wybrana Maria Bączkiewicz z Poznania.

W posiedzeniu uczestniczyła Lidia Brzezińska — kier. Wydziału Pedagogicznego ZG ZNP. Obradami kierowała Teresa Flutowska — przewodnicząca zarządu sekcji.

DOROCZNE SPÓTKANIE W BELWEDERZE

13 października spotkali się w Belwederze na tradycyjnym już spotkaniu z okazji Dnia Edukacji Narodowej zasłużeni nauczyciele z całego kraju. Na spotkanie z pedagogami przybyli przedstawiciele najwyższych władz politycznych i państwowych z Wojciechem Jaruzelskim i Romanem Malinowskim na czele.

Wśród odznaczonych tytułem honorowym „Zasłużony Nauczyciel PRL” był również Kazimierz Piłat — prezes ZG ZNP. Z tej okazji redakcja „Głosu” składa wszystkim wyróżnionym i odznaczonym najserdeczniejsze gratulacje wraz z życzeniami dalszych sukcesów dla dobra polskiej oświaty.

SZTANDAR ZNP

W dniach 13—15 października przy okazji Dnia Edukacji Narodowej odbyły się uroczyste wręczenia zarządom Związku sztafardów ZNP. Do nich należą zarządy oddziałów ZNP w Głogowie (woj. legnickie), Kozłuskach (woj. piotrowskie), Lubsku (woj. zielonogórskie), Mykanowie (woj. częstochowskie), Radomsku (woj. piotrowskie), Warszawie-Ochota oraz Zarząd Okręgu ZNP w Suwałkach.

W uroczystym przekazaniu sztafardów udział wzięli m. in. członkowie Prezydium i Sekretariatu ZG ZNP (Irena Kruk, Janusz Leszczyński, Michał Langowski, Jan Zaciura).

Z WIZYTĄ W ZG

15 października w siedzibie ZG ZNP gościł aktyw oświatowy i ZNP z miasta i gminy Lipsko, woj. radomskie. Rozmawiano o aktualnych działaniach Związku oraz resortu edukacji narodowej w zakresie rozwiązywania problemów oświaty i wychowania.

W spotkaniu udział wzięli Barbara Grzybowska — kier. Wydziału ZG ZNP i Lucjan Cis — gł. wizytator z Ministerstwa Edukacji Narodowej.

PROJEKT AKTU PRAWNEGO

W ubiegłym tygodniu wpłynął z OPZZ do konsultacji związkowej nowy projekt rozporządzenia Rady Ministrów w sprawie czasu pracy w uspołecznionych zakładach pracy w latach 1989—1992. Jest to nowa wersja rozporządzenia po zgłoszeniu uwag w czasie poprzedniej konsultacji ze związkami zawodowymi.

UDZIAŁ W BIEGACH PRZELAJOWYCH

W II Mistrzostwach OPZZ w Biegach Przelajowych, które odbyły się w Piotrkowie Tryb., reprezentacja ZNP zajęła trzecie miejsce. Byli to zawodnicy: Elżbieta Bojanowska ze Szkoły Podstawowej nr 2 w Pszczółkach, Elżbieta Olszewska ze Szkoły Podstawowej nr 10 w Tczewie, Czesław Najmowicz z Zespołu Szkół Rolniczych w Ostródzie (indywidualnie był drugi) oraz Bogusław Cierech ze Szkoły Podstawowej nr 2 w Sochaczewie. Gratulujemy.

WYJAŚNIENIE PKP

Zarząd Główny ZNP otrzymał z Ministerstwa Edukacji Narodowej kopię pisma Dyrekcji Generalnej PKP (Nr KH 4a-9310/44/88 z dnia 16.09.1988 r.) wyjaśniającego, że uprawnienia do ulgi 50 proc. na przejazd PKP mają również żony i mężowie pracowników ekonomicznych, administracyjnych i obsługi szkół bez żadnych ograniczeń.

Dotyczy to uprawnień zawartych w § 15 uchwały nr 146 Rady Ministrów z dnia 29.09.1978 r. w sprawie zasad wynagradzania pracowników ekonomicznych, administracyjnych i pracowników obsługi szkół. Jest to jednoznaczne wyjaśnienie często zgłaszanych pytań i wątpliwości.

SEJM POWOŁAŁ NOWY RZĄD

NADZIEJE NA STARCIE

Największa szansa nowego rządu leży w tym, że będzie robił to inaczej — tak można by najkrócej ująć ton wystąpienia w sejmowej dyskusji. Zapowiedź innego w treści i stylu sprawowania władzy złożył nowy premier oraz członkowie jego gabinetu. To cieszy. Cieszy również, że programowe exposé nie zawierało lawiny cyfr i wskaźników oraz rejestru obiektywnych konieczności i niezależnych praw kształtujących złożone warunki. Jasno i przejrzystość natomiast wyłożono credo i zamierzenia nowego gabinetu.

Oczywiście, że można inaczej ułożyć listę priorytetów — takie życzenie zgłaszało zresztą kilku mówców z trybuny sejmowej. Każdy z interesujących się stanem spraw publicznych obywateli naszego kraju mógłby, sądząc, przedstawić własny rejestr i przekonywująco go uzasadnić. Wynika to po prostu ze skali naszych niedostatków i zaniedbań. Niedawne doświadczenia jednak uczy, że próba jednoczesnego rozwiązywania wszystkich spraw, sprośnięcia wszystkim postulatami — prowadzi do paraliżu i chaosu. Więc zgódźmy się na zaproponowane priorytety (gospodarka żywnościowa, budownictwo mieszkaniowe i ochrona środowiska), byle by się wreszcie coś zaczęło naprawdę dziać.

Osobiście ujęła mnie u Rakowskiego deklarowana przezeń niechęć do korzystania z nadzwyczajnych uprawnień dla rządu, uchwalonych wiośnią przez Sejm (nowy premier mógłby wystąpić do Izby o objęcie i jego ekipy tymi pełnomocnictwami). Już tak długo jednak żyjemy w różnego rodzaju nadzwyczajnych warunkach, by w końcu z sentymentem myśleć o, po prostu, dobrym, sprawnym, suwerennym rządzie konsekwentnie realizującym przedstawiony program. Kilka nowych osób w jego ekipie umacnia takie nadzieje. Z zainteresowaniem będę więc czekała na tę niespodziankę, którą nowy premier — zgodnie z zapowiedzią w najbliższych dniach wyciągnie z rękawa. Od sposobu wejścia w nową rolę, pierwszych kroków świeżo powołanej władzy zależało będzie wiele. Niecierpliwość i oczekiwanie są bowiem ogromne.

Warto też więc zanotować kilka sygnałów najwyżej obchodzących nasze środowisko. Nie tylko ludzie z jego kręgu uważali, że to, co dzieje się z pozycją, także materialną, polskiej inteligencji — stanowi jedną z głównych przyczyn zafobania cywilizacyjnego Polski. Przytoczę więc wypowiedź MFR z konferencji prasowej... „Jest rzeczą oczywistą, że trudno sobie wyobrazić prawidłową i korzystną dla państwa politykę, która nie uwzględniałaby roli środowisk inteligentnych i twórczych. Wszystkie możliwe środki, jakie będą w posiadaniu rządu trzeba wykorzystać dla poprawy statusu materialnego inteligencji polskiej, zwłaszcza pewnych zawodów — nauczycielskich, służby zdrowia i innych. W każdym razie będzie dla mnie rzeczywiście czymś radosnym, jeśli środowiska inteligentne w Polsce udzieli mi poparcia. Są to na ogół ludzie opinio- twórczy, którzy wpływają na to, jaki stosunek przeciętnej obywateli ma do władzy”.

I poglądy, tym razem na oświatę, innego członka gabinetu, ministra Jacka Fisiaka Sejmowa Komisja Edukacji Narodowej i Młodzieży w rozmowie z (wówczas jeszcze nominantem do tego stanowiska) użyła taki obraz jego poglądów. Nowy szef naszego resortu uważa, że fakt połączenia wszystkich typów kształcenia — od przedszkola do wyższej uczelni — w jednym ministerstwie jest logiczny. Oświata jest jedna i by różne jej poziomy mogły prawidłowo wypełniać swe funkcje — muszą rozwijać się harmonijnie. — Szybki i dobry doktorat, to efekt ambicji i umiejętności wyniesionych ze szkoły średniej — powiedział.

Wprawdzie ciągle zmiany i reorganizacje oświaty tylko szkoda, kilka spraw wymaga jednak zdecydowanych rozstrzygnięć. Na pewno należy polską szkołę unowocześnić, skończyć z „encyklopedycznym wszytkoizmem”, metodą wprost przeniesioną z przełomu XIX i XX wieku. Dlatego też reformę programów i podręczników, zwłaszcza obejmujących ostatnie dwa lata szkoły podstawowej i szkołę średnią, nowy szef uważa za zadanie pierwszoplanowe.

Jeśli chodzi o samo zarządzanie edukacją na najwyższym szczeblu, to min. Fisiak nosi się z zamiarem niewielkiej reorganizacji samego ministerstwa, a problemy oświaty chce powierzyć jednej osobie, na specjalnie w tym celu utworzonym stanowisku.

Nowy szef resortu widzi także przyczyny i konsekwencje, jakie niesie ze sobą wszechstronna degradacja zawodu nauczycielskiego. Będzie starał się jej przeciwdziałać, choć wie, że to nie jest łatwe. Zadaniem pierwszoplanowym jest w tej grupie sprawa podjęcia szybkich kroków celem uregulowania kwestii uposażeń i pozycji inspektorów oświaty.

Tyle o finale wydarzenia, jakim była zmiana rządu w Polsce. A było to naprawdę wydarzenie nie tylko na naszą, krajową skalę.

MARIA KALIŃSKA

REKTOR UNIWERSYTETU IM. ADAMA MICKIEWICZA W POZNANIU — MINISTREM EDUKACJI NARODOWEJ

ŻYCZYMY POWODZENIA!



Fot. CAF

W 40 numerze „Głosu” publikowaliśmy obszerny wywiad z profesorem dr. hab. JACKIEM FISIAKIEM — rektorem Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Oczywiście, nie zdawaliśmy sobie wówczas sprawy, że rozmawiamy z przyszłym ministrem edukacji narodowej.

Panu Profesorowi i Ministrowi życzymy powodzenia w trudnej, odpowiedzialnej ale i zaszczytnej pracy, sprawnego realizacji rozpoczętych inicjatyw, wdrażania nowych koncepcji służących dalszemu rozwojowi nauki i szkolnictwa.

Zaś nam, w redakcji, a także Czytelnikom — udanej, owocnej współpracy z nowym szefem resortu.

ZBIGNIEW PAWŁOWSKI
wraz z zespołem redakcyjnym

PLENUM KRAJOWEJ RADY NAUKI ZNP

NIE TYLKO O PŁACACH

Przygotowania do III Krajowej Konferencji Nauki; aktualna sytuacja w ruchu związkowym; sprawy bieżące — to główne tematy pierwszego po wakacjach plenarnego posiedzenia Krajowej Rady Nauki Związku Nauczycielstwa Polskiego. Tym razem członków rady gościli związkowcy Politechniki Warszawskiej. W posiedzeniu wzięli także udział wiceminister Edukacji Narodowej doc. dr hab. Aleksander Luczak, prowadził zaś obrady prezes KRN, Wit Majewski.

Już prawie wstępnie obrad doszło do nie planowanego głosowania nad terminem Krajowej Konferencji Nauki. Przypomnijmy, iż na poprzednim posiedzeniu KRN zdecydowano, że konferencja odbędzie się w listopadzie, tymczasem podczas wakacji prezydium rady postanowiło przesunąć ów termin na początek grudnia. W związku z tym przedstawiciele rady z krakowskiej AGH zgłosili wniosek o przywrócenie pierwszego terminu, który nie koliduje z grudniowymi obchodami święta górniczego. Przytoczyli ponadto opinie ich kolegów, którzy — jak to stwierdzono — pytają, czy fakt zmiany terminu oznacza, że prezydium KRN nie zamierza realizować uchwał plenium? Jeśli tak to byłoby to bardzo niezdrowa sytuacja. Prezes Majewski wyjaśnił „na gorąco”, iż zmiana podyktowana była tylko i wyłącznie względami obiektywnymi, nie ma zaś nic wspólnego z jakimkolwiek próbami zastępowania plenium. Zaapelował jednocześnie do reprezentantów AGH o wycofanie sprzeciwu. Tak też się stało tym niemniej po krótkiej dyskusji formalnie przegłosowano potwierdzenie drugiego terminu. Przy dwóch głosach przeciwnych i

dwóch wstrzymujących się plenium za twierdziło letnią decyzję prezydium. Tak więc konferencja odbędzie się w dniach 2—3 grudnia w Warszawie. Jednocześnie plenium upoważniło organizację, które do KRN przystąpiły niedawno, do wyboru delegatów na III Konferencję Nauki na zasadach takich samych, jak podczas dotychczasowych wyborów delegatów.

W imieniu prezydium sprawozdanie z jego działalności w ostatnich trzech miesiącach złożył Wit Majewski. Przypomniawszy w tym czasie główne wysiłki skupione były na sprawie dla środowiska najważniejszej — to jest negocjowaniu podwyżek plac. Uchwała plenium KRN z czerwca zobowiązywała władze rady do ostrej walki o godne podwyżki; zgodnie z tą wy-

tyczną działało w tym względzie prezydium, podkreślił Wit Majewski. Przypomniał, że co najmniej dwukrotnie odrzucone były przez związkowców propozycje ministerialne. W rezultacie twardego stanowiska związkowego, przystąpił plac w szkolnictwie wyższym w porównaniu z analogicznym okresem roku ubiegłego sięga 60 proc. Jest to wskaźnik korzystny także w porównaniu z podwyżkami sfery produkcyjnej. Te korzystne relacje mogą jednak w końcu roku ulec pogorszeniu, a to z tego powodu, że w zakładach pracy wciąż dokonuje się kolejnych podwyżek plac. W tej sytuacji, podkreślił Wit Majewski, KRN będzie się ostro domagała także podniesienia plac w nauce, głównie dla młodych pracowników. Takie zresztą zastrzeżenie (wobec ministerialnych partnerów) prezydium uczyniło podczas letnich negocjacji placowych.

Przy tej okazji prezes KRN poinformował członków rady o pracach nad projektem nowej ustawy o placach sfery budżetowej. Przewiduje się w nim, że dozwolono place w szkolnictwie wyższym powinny być nie mniejsze niż 115,4 proc. plac sfery produkcyjnej (w wariantcie



TABELE UPOSAŻEŃ I DODATKÓW FUNKCYJNYCH

- nauczycieli akademickich,
- nauczycieli,
- pracowników inżynieryjno-technicznych,
- pracowników ekonomicznych i obsługi nie będących nauczycielami w oświacie i wyższych uczelniach,
- kierowców.

znajdziecie w SPECJALNYM WYDANIU „GŁOSU NAUCZYCIELSKIEGO”.

Już wkrótce szukajcie w kioskach!

Zamówienia na co najmniej 10 egzemplarzy, można będzie także składać w redakcji „Głosu”. Za zaliczeniem pocztowym wysłamy zamówioną liczbę pod wskazanym adresem. O szczegółach poinformujemy.

Z DYSKUSJI

... Nasz Związek wciąż powiększa swoje szeregi, skupia coraz to nowe zastępy pracowników oświaty, w tym również młodych nauczycieli. Nie podzielam więc opinii wyrażonej z tej tribuny przez jedną z koleżanek, że któregoś dnia nasze miejsce w szkole zajmie ktoś inny. Nie oznacza to równocześnie, że możemy spać spokojnie. Czas, w których żyjemy — pełne napięć i niepokojów — wymagają od nas wszystkich trzymania ręki na pulsie. Należy w obecnej chwili zwrócić uwagę, działać prężnie, zdecydowanie, konkretnie. Nie może być dla nas spraw nie do załatwienia. Jeśli ktoś się do nas zwróci — a takich proszących są dziesiątki — trzeba mu podać rękę, nie odesłać z przysłowiowym kwitkiem. Ludzie oceniają, nas, naszą działalność po czynach. Słowa tracą sens.

MIECZYSLAW BIEN —
wiceprezes Zarządu Okręgu ZNP

... Byłam delegatką na X Zjazd PZPR. Zabrałam głos w dyskusji. Mówiłam o trudnych problemach edukacyjnych i wieloletnich zadaniach nauczycieli. Między innymi stwierdziłam, że jednym z warunków dobrego funkcjonowania szkoły jest zwiększenie udziału procentowego oświaty w podziale dochodu narodowego. Sprawa jest w realizacji trudna, ale rząd musi do tej kwestii podejść z całym zrozumieniem, bowiem w innym wypadku warunki pracy nauczycieli będą się systematycznie pogarszać. W Lublinie brakuje 40 przedszkoli, nie

ma dla młodzieży miejsc w internatach, w szkołach średnich, szczególnie liceach zwiększa się liczba uczniów w klasach. Podobna sytuacja jest w całym kraju i władze muszą się zająć tymi problemami ze zdwojoną energią. Niepokoi mnie najniższy w Europie wskaźnik przyjęcia abiturientów do szkół wyższych. Z każdego rocznika tylko 10,8 proc. maturzystów studiuje. Główną przyczyną tego stanu rzeczy jest baza; uczelnia przekają w szwach, ciasno w salach wykładowych, domach studenckich, laboratoriach. My, nauczyciele i członkowie ZNP musimy o tym mówić, przekonywać, że inwestycje w oświatę, edukację narodową są najszybciej zwracającymi się inwestycjami.

IZABELLA SIERAKOWSKA
— prezeska Zarządu Oddziału
w Lublinie

... Trzeba poszukiwać coraz ciekawszych form i metod pracy związkowej. Wiadomo, wielkie zebrania, z prezydium i tą całą dodatkową ceremonią — wyszły z mody. Ludzie wolą się spotykać w mniejszych gronach, by w kameralnej, milej atmosferze mówić o tym co boli. Niepokoi. Stąd winniśmy preferować zebrania w ogniskach, grupach... Któregoś dnia idąc ulicą spotykam trzy znajome niosące pudło z tortem. Co to, jakieś imieniny? — Nie — odpowiadają. Mamy zebranie ogniska. Podyskutujemy, a przy okazji ocenimy swoje kulinarne zdolności... I tak właśnie powinno być na naszych spotkaniach: rodzinnie, ciepło, przyjemnie.

STANISŁAWA GRADZIŃSKA —
przewodnicząca Okręgowej
Komisji Rewizyjnej

ZBIGNIEW PAWŁOWSKI

Z REKĄ NA PULSIE

I tak mógłbym przytaczać kolejne opinie i refleksje zgłaszane w czasie posiedzenia Zarządu Okręgu ZNP w Lublinie, z udziałem delegatów na okręgową konferencję sprawozdawczo-wyborczą. Na posiedzeniu tym bilansowano dwuletnią działalność lubelskiej organizacji. Muszę powiedzieć, ten bilans wypadł pomyślnie, dla działaczy wybranych do władz związkowych. Nie brakowało wprawdzie w dyskusji wystąpień krytycznych, ale pozwoliła one — jestem o tym przekonany — na poprawienie stylu pracy wszystkich instancji ZNP, od ogniska począwszy, a na okręgu kończąc.

Niewątpliwym sukcesem organizacji jest stan uzwiązkowania pracowników oświaty i wychowania. Warto przytoczyć w tym miejscu kilka danych statystycznych. Otóż 1 stycznia 1986 roku do ZNP należało 14 179 osób. W ciągu dwóch lat liczba członków wzrosła do 16 811. Obecnie jest wśród nich 10 665 czynnych nauczycieli (75 proc. ogółu zatrudnionych, 1 226 pracowników administracyjno-biurowych (80 proc.), 3 126 pracowników obsługi (47 proc.), 1 673 emerytów oraz 121 osób wspierających.

Ten wzrost szeregów nie spadł z nieba. Był wynikiem dobrej, rzetelnej pracy aktywnego związkowego województwa lubelskiego skupionego w okręgu, oddziałach i ogniskach. Na ogół narzekamy na pracę tych najniższych komórek związkowych, które jakoś nie mogą się przebić ze swoimi problemami, często nie znajdują posłuchu wśród przedstawicieli różnych szczebli zarządzania. W Lubelskiem to zjawisko nie ma miejsca. Ogniska pracują w zdecydowanej większości placówek oświatowych w sposób właściwy. Organizują różnego rodzaju spotkania i dyskusje, żądają realizacji swoich postulatów i uchwał, urządzają imprezy sportowe, turystyczne, rekreacyjne i kulturalne, zajmują się sprawami społecznymi i bytowymi swoich członków, udzielają pomocy rencistom i emerytom, nie są im obce problemy bhp oraz kwestie zdrowotne, wypoczynku rodzin nauczycielskich i innych pracowników oświaty, dopominają się o należyte honorowanie zasłużonych dla oświaty, gminy, miasta. Słowem, ogniska nie śpią! Z dużym powodze-

niem urzeczywistniają w praktyce popularne hasło: „Związek ogniskami stoi”. Ten fakt z kolei powoduje, że na organizację patrzy się z uznaniem i szacunkiem. Ci, którzy stali z boku — pomalutką zaczynają się włączać do pracy i działania. Oceniając, że działalność społeczna daje efekty, chcą je pomnażać własnym zaangażowaniem.

Ale Związek w Lubelskiem nie tylko ogniskami stoi. Dobrze oceniana jest praca dwóch sekcji związkowych i dziesięciu zawodowych. Wśród tych pierwszych na wielkie słowa uznania zasługuje działalność Sekcji Emerytów i Rencistów, której przewodni Kazimierz Kaznowski. W terenie — przy trzydziestu oddziałach — istnieją jej odpowiedniki. Gdybym chciał wymienić wszystkie inicjatywy programowe i organizacyjne tej sekcji — musiałbym zająć połowę kolumny w „Głosie”. Wspomnę jednak, że dzięki pracy ludzi w tej sekcji działających, wszyscy potrzebujący pomocy — finansowej, czy lekarskiej — takąową otrzymują. Warto jeszcze podkreślić, że w ramach tej sekcji działa klub byłych nauczycieli tajnego nauczania. Szefujący klubowi Piotr Prus występując w dyskusji zapowiedział, iż wkrótce ukaże się na półkach księgarskich tom wspomnień byłych nauczycieli tajnego nauczania. Poinformował też, iż zarząd sekcji zwrócił się do władz administracyjnych miasta Lublina o nadanie ulicom i szkołom — w przeddzień 70. rocznicy uzyskania przez Polskę niepodległości — imion bohaterów pedagogów poległych w walce z hitlerowskim okupantem. Te informacje przyjęto oklaskami.

Druga sekcja związkowa — Pracowników Administracji i Obsługi Szkół oraz jej 22 odpowiedniki oddziałowe — koncentruje swoją uwagę na problemach tej grupy pracowników, bez których sprawne funkcjonowanie placówek oświatowych byłoby niemożliwe. Występujący w dyskusji podkreślali, iż nie wszystkie sprawy tej dużej grupy członków ZNP udaje się rozwiązywać pomyślnie. Wiele do zyczenia pozostawia system plac; jest on niezadowolający i wymaga korekt. Zarobki tej grupy pracowników oświaty — mi-

mo podwyżek — odbiegają od płac analogicznych grup zatrudnionych w innych branżach. Jakże są tego skutki — każdy wie. Po prostu, w szkołach brakuje woźnych, sprzątarek, kucharek...

— Nasz Związek musi wzmocnić wysiłki, aby ten niekorzystny układ płacowy zmienić — stwierdziła jedna z działaczek sekcji.

Jej wystąpienie również zostało przyjęte oklaskami. Ale rzecz nie w oklaskach, lecz zmianie na lepsze. W tym kierunku nasz Związek — a szczególnie jego centrala — muszą podjąć nowe rozmowy z przedstawicielami resortów.

Wśród sekcji zawodowych na pochwałę zasłużyła sobie Sekcja Wychowania Przedшкольного, ale i inne — np. sekcja szkolnictwa zawodowego, oświaty dorosłych, szkolnictwa ogólnokształcącego, specjalnego, rolniczego, wychowania pozaszkolnego i technicznego — zasługują na uwagę. To w tych między innymi sekcjach dyskutuje się i wypracowuje nowe formy pracy nauczycieli z młodzieżą w szkołach i poza nią, omawia ważne dla edukacji — jej teraźniejszości i przyszłości — problemy. Udział w pracach sekcji jest pewnego rodzaju nobilitacją. Szkoda tylko, że niektóre zagadnienia omawiane na posiedzeniach różnych sekcji nie są szerzej przedstawiane ogółowi członków ZNP... Może warto więc pomyśleć o częstszym wydawaniu różnego rodzaju biuletynów. Można by w nich zamieszczać również informacje o pracy poszczególnych oddziałów ZNP, wykonanych uchwałach i rezolucjach, sprawach ważnych dla każdego członka Związku.

Jak zwykle na zebraniach bilansujących działalność, nie zabrakło w dyskusji głosów w sprawach mieszkaniowych i zdrowotnych środowiska oświaty.

Warto podkreślić, iż dokonano szczegółowej analizy potrzeb mieszkaniowych środowiska oświaty w Lubelskiem. Podjęto — wspólnie z kuratorium — budowę mieszkań z funduszu socjalnego dla nauczycieli wiejskich, przy wsparciu finansowym naczelników gmin i zaangażowaniu miejscowego społeczeństwa. Pierwszy budynek o 14 mieszkaniach w tych dniach zostanie oddany w gminie Niemce, kolejne objekty są w trakcie budowy. Podjęto także decyzję o wybudowaniu w Lublinie Domu Zastępczego Nauczyciela; uregulowano z lubelską spółdzielnią mieszkaniową kwestie związane z przydziałem nauczycielom dodatkowej powierzchni mieszkalnej; wielokrotnie interweniowano — z pozytywnym skutkiem — w sprawie przyspieszenia przydziałów mieszkań dla nauczycieli i członków spółdzielni; występowano wielokrotnie o kredyty i zapomogi dla budownictwa indywidualnego oraz w sprawach działalek budowlanych dla pedagogów.

Oczywiście, sprawy mieszkaniowe są niezwykle trudne w praktycznej realizacji. Nie można jednak załamywać rąk, lecz trzeba czynić wszystko co możliwe, aby przyspieszać program budownictwa mieszkaniowego.

Odnotowano postęp w zakresie opieki zdrowotnej. Wszyscy nauczyciele poddawani są rokrocznie badaniom kompleksowym, a wymagający leczenia — kierowani są do przychodni specjalistycznych. Niestety — mimo starań nie udało się uruchomić w Lublinie wojewódzkiej poradni specjalistycznej dla nauczycieli. O tej sprawie mówiono w dyskusji często i myślę, że warto czynić dalsze starania o zorganizowanie takiej właśnie przychodni.

Organizacja ZNP w Lublinie może się poszczycić w ciągu ostatnich dwóch lat wieloma osiągnięciami. Ale bilans dokonywany jest przede wszystkim po to, żeby wytyczyć kierunki działań na przyszłość. O tych właśnie kierunkach mówi między innymi opracowane na konferencji stanowisko w sprawie zadań na drugą część kadencji. Wśród nich wymieniamy się:

- konieczność zwiększenia przez nowy rząd udziału procentowego oświaty w podziale dochodu narodowego;
 - troskę o utrzymanie przez władze państwowe należytego poziomu socjalnego i placowego pracowników oświaty.
- Zarząd Okręgu zobowiązuje do:
- dalszego, systematycznego szkolenia aktywność związkowego;
 - przestrzegania statutu, uchwał instancji oraz stałej troski o dyscyplinę wewnątrzwiązkową;
 - poszukiwania nowych, atrakcyjnych i skutecznych form działania;
 - doskonalenia systemu obiegu informacji związkowej, szczególnie na linii: oddział — ognisko;
 - przestrzegania i oceniania stopnia realizacji Porozumienia ZG ZNP z ministrem edukacji narodowej na wszystkich szczeblach zarządzania oświatą;
 - rzetelnego i jawnego rozdziału miejsc na wczasy krajowe i zagraniczne przez „Logostour”;
 - uruchomienia w Lublinie specjalistycznej przychodni lekarskiej dla nauczycieli;

● doskonalenia warunków pracy szkół i ich potrzeb oświatowo-wychowawczych...

Stanowisko wypracowane na konferencji sprawozdawczej liczy 2 strony maszynopisu. Zawiera łącznie 19 wytycznych do działania.

Na zakończenie posiedzenia głos zabrał wiceprezes ZG ZNP — Michał Langowski. Podziękował on całemu aktywnemu ZNP za dobrą, skuteczną pracę na rzecz Związku, oświaty i wychowania. Stwierdził między innymi, iż ZNP czynił będzie wszystko co w jego mocy aby nie dopuścić do obniżenia rangi edukacji i prestiżu zawodu nauczyciela. „ZNP był, jest i zawsze będzie rzecznikiem spraw oświaty i jej pracowników” — powiedział. Nawiązując zaś do popularnego ostatnio hasła o pluralizmie związkowym wyraził się tak: „Słowo pluralizm w naszym Związku nie jest obce. Uważamy bowiem nie od dziś, że tylko z pluralizmem poglądów rodzić się mogą nowe idee i programy działania. Nie oznacza to zarazem, że opowiadamy się za kilkoma związkami zawodowymi działającymi w jednej szkole czy jakiegokolwiek innej placówce oświatowej. Ta mnogość związków przeszkadzałaby bowiem w podejmowaniu zdecydowanych, jasnych i szybkich decyzji w sprawach ważnych dla edukacji, a przede wszystkim warunków płacy, pracy i życia nauczycieli. Mówię o tym w sposób tak jednoznaczny, bo w latach 1980—81 mieliśmy do czynienia z praktyką pluralizmu związkowego w oświacie. Z tych doświadczeń wyciągnęliśmy wnioski, które opują za jedną organizacją związkową w jednej konkretnej szkole”. Michał Langowski zwrócił też uwagę, na konieczność polepszenia dyscypliny związkowej. Powiedział: „Okres w którym obecnie działamy, wymaga od nas dyscypliny i jednolitej organizacyjnej. Zadania, które podejmujemy — musimy realizować w praktyce. Ludzie na nas patrzą i oceniają naszą działalność. Musimy zdawać sobie sprawę z tego zawsze i wszędzie”.

Zycze lubelskiej organizacji związkowej wielu dalszych osiągnięć. Bądźcie zdecydowani i odważni w działaniu. Trzymajcie rękę na pulsie wydarzeń.

Z DYSKUSJI

...Prezydium Zarządu Okręgu rokrocznie zatwierdza plan pracy Zakładu Usług Socjalnych przy KOiW oraz sposoby i cele wydatkowania scentralizowanego funduszu socjalnego. Tak samo czyni Zarząd Sekcji Emerytów i Rencistów w odniesieniu do własnego funduszu socjalnego. Gospodarka tymi funduszami w województwie jest prowadzona prawidłowo. Analizując jednak realizację funduszu socjalnego obserwujemy, że coraz mniej nauczycieli wyjeżdża na wczasy wypoczynkowe. Gros wydatków idzie na wczasy turystyczne... Cieszy wymiana dzieci pracowników oświaty z Czechosłowacją i Węgrami. W okresie sprawozdawczym 430 dzieci uczestniczyło w obozach letnich w Czechosłowacji, a blisko 200 na Węgrzech. W latach 1986—88 Zarząd Okręgu dysponował 186 skierowaniami do Hajdusoboszlo. Z tego wypoczynku w pełni skorzystali członkowie ZNP. Z wczasów zagranicznych „Logostour” skorzysta w tym roku 731 osób.

SABINA WŁADZIŃSKA —
prezes Zarządu Okręgu ZNP

...Po ostatniej, wrześniowej regulacji plac nauczycielskie zarobki zbliżyły się do średniej płacy w kraju. Ta średnia — jak wiem — wynosi w tej chwili około 47 tys. złotych. Jest więc lepiej, niż było. Ale jak długo będziemy się z tego cieszyć? Wiadomo, płace w przemyśle zmieniają się szybko i wkrótce może się okazać, że znowu odstajemy. Musimy więc twardo czuć nad prawidłowym kształtowaniem się plac. Przy okazji pragnę podziękować Zarządowi Głównemu ZNP, a szczególnie prezesowi Kazimierzowi Piłatowi, za ostrą, twardą i konsekwentną walkę o właściwe uposażenie nauczycieli. Oby jeszcze nasi koleżdy nienauczyciele zarabiali na odpowiednim, porównywalnym poziomie.

KAZIMIERZ KAMIŃSKI



Fot. M. Suchecki

DYREKTORÓW PORTRET WŁASNY

CD ZE STR. 1

Jako dużo uwagi. A właśnie ta grupa pracowników szkolnictwa szczytowej, wzmożonej uwagi potrzebuje. I nie ze względu na własne zasługi, lecz rolę, jakie pełni w systemie oświaty.

Wiedza przekazana w pracach konkursowych ma ten niepowtarzalny walor, że jest to źródło czyste, choć oceny i opinie mają charakter subiektywny. Mamy więc kilka walek prawdy o dyrektorowaniu, o samopoczuciu i możliwościach ludzi siedzących na kierowniczych stołkach. W trakcie badań naukowych trudno jest dotrzeć do tego rodzaju źródeł; zwierzania zawarte w pracach są obszerne, szczerze, ich autorzy nie boją się obnażyć siebie, ujawniać własnych słabości, potknięć, niepowodzeń wreszcie rozczarowań.

BEZ LZY W OKU

Jaki jest więc portret własny dyrektorów malowany ich ręką? Twarz bohatera jest uśmiechnięta, choć czsto nie pozabawione zmarszczek, mina raczej zadowolona, choć wciąż grymas na ustach. We wzroku sportretowanego — cień rozczarowania, pogłębiającego się z wiekiem. Ale też łatwo dostrzec można zadowolenie i wiarę we własne siły.

Nasz statystyczny (oczywiście w pracach konkursowych) dyrektor to człowiek pełen wprawdzie gorzkich doświadczeń, ale nastawiony do życia optymistycznie, twardo odpierający ciosy z zewnątrz. Czasem mający wszystkie dobroć, ale nie przegrany. Ktoś, kto nie przecenia siebie, ale zna swoją wartość i wie, na ile go stać. Stara się i potrafi przewidywać. Od tej średniej, są, oczywiście, odstępstwa w obie strony.

Ten wiele optymistyczny wizerunek dyrektora nie jest zapewne typowy dla ponad dwudziestolastoletniej kadry kierowniczej w oświacie. Pisali do nas ludzie plaśniący się wysoko ponad średnią krajową. Więc najpierw — mający rzeczywiste osiągnięcia, a wielu — sukcesy. A tego nie zdobywa się będąc niernym kierownikiem. Ponadto — nasi bohaterowie przewyższają wielu „średniaków” cechami osobowości — są do życia nastawieni „na tak”, bojowo zwycięsko, i jeszcze jedno: w większości — uczą się, zdobywają stopnie specjalizacji oraz dyplomy studiów dla kadry kierowniczej. Zgłębiają teorię, znajdują praktykę i starają się to ze sobą pogodzić, w większości z pozytywnym dla siebie i szkoły.

CO MNIE PODKUSIŁO?

Że na tę propozycję przystąpiłam? — Wynaję z rozbrajającą szczerością jedną z dyrektorek. Ma za sobą kilka lat rządów i ciągle żaluje tamtej decyzji. Więc dla-

czego nie rezygnuję? Powód — to ambicje. „Chcę swoje dzieło doprowadzić do takiego momentu, abym bez wstydu mogła szkołę przekazać następcy. Chcę wyjść na prostą”. Imi myśla podobnie, choć smak władzy też odgrywa tutaj rolę niebagatelną. Ciągłe jeszcze słodki i kojący, mimo przeciwności dyrektorskiego losu. Kuszenie „diabła” jest widać silne, skoro wielu łatwo mu ulega. Coś więc w tym jest. „Zaskoczyła mnie propozycja inspektora, początkowo nie wiedziałam, co odpowiedzieć. Ale na drugi dzień padło: „tak”. Wkrótce, gdy zobaczyłam szkołę, chciałam rezygnować, ale wstyd było jakos przyznać się do własnych słabości. Skoro inni potrafią — to ja nie jestem „gorsza”. Albo: „Przywieziono mnie w tece. Rece opadała. Podzielałam ale daleko mi do sukcesu zawodowego”. Albo: „Dyrektorem zostałam przypadkowo. Inspektor nalegał, więc się zgodziłam. Tylko — po co mi to?”

Prawdę mówiąc, nikt nie napisał, że pochylała tę swoją decyzję. Nie wszyscy zaliczają, ale wielu — tak. Szeregowym pracownikom zazdrości głównie spokoju, którego na kierowniczym stołku nie ma przez cały okrągły rok.

Z tych wynurzeń jawi się nam więc dyrektor z przypadku, na którym nierazko wymusza się decyzje o własnym awansie. Fakty o przywołaniu w tece też są prawdziwe, tyle że bardziej odległe w czasie. Awaanse lat osiemdziesiątych odbywały się bez tezek. Ale zaskoczenie przy powołaniu na stanowiska kierownicze wciąż jest — okazuje się — chlebem powszechnym polityki kadrowej.

Rezultaty tego są łatwe do przewidzenia. Jest więc tak, że pierwsze dni, tygodnie, nieraz cały rok — to szamotanica ze zapaleńców w pracy, przedłużanie jej do późnych godzin nocnych, bieganie jak do pożaru od jednej sprawy do drugiej. Czyli — uczenie się na błędach. Portretujący siebie dyrektorzy orzekli, że nie byli przygotowani do pełnienia tak złożonej funkcji. Większość to szeregowi nauczyciele, bez żadnej kierowniczej praktyki, nawet w roli społecznej. To, naturalnie, rzutuje na styl i wyniki pracy. Na początku dniem bywa więc czysta przypadkowość czynna, decyzji, aż zdobędzie się ostrogi.

SAMOTNICZTWO

dyrektorów — to druga, niebezpieczna cecha polityki kadrowej w oświacie. Bo nie dość, że ludzie nie są do tych ról przygotowani, to jeszcze czują się ich na głębiek wody i niech sami sobie radzą. Zwierzchnicy już w momencie mianowania odwracają się, jakby wszystko, co trudne, miał z głowy.

„Gdy zobaczyłem moją szkołę, nogi ugięły się pod moją. Cały remont spadł na moje barki. Nikt z władz nie chciał mi pomóc, odwrócono się ode mnie. Zostałem całkiem sam”. „Po podpisaniu nominacji kłóć się nie chciałem nic słuchać, mimo że dużo mi obiecywano. Wziąłem na siebie ciężar nie do udźwignięcia i zostałem sam”.

Jęczała na początku rozpięta człowiekiem duma, bo „propozycja lechce ambicje i próżność”, to po latach, kiedy zaczyna się samodzielnie chodzić — znowu żaskokają się trochę próżność wystawiając sobie tylko wysokie oceny.

Zapewne uczestnicy konkursu mają po temu powód — są to rzeczywiście dyrektorzy wspaniali, z sukcesami. Zainwestowali w siebie — studia podplomowe, specjalizacja, doprowadzenie szkół do stanu używalności, uczynienie z nich placówek wzorcowych. Jest co podziwiać. Są powody do dumy, bo z gromem kontakty układają się dobrze. Ale raz trochę i tutaj podziw dla siebie. A stąd już blisko do porażek.

INTUICJA CZY WIEDZA?

Jaki styl kierowania preferują dyrektorzy, ci z własnoręcznie wykonanego portretu? Nie zamierzam tu wymieniać stylów z terminologii naukowej, określe je na własny użytek — według kryteriów skuteczności. Oczywiście tej, widzialnej z pozycji dyrektora.

Więc początki pracy. Są zawsze zbliżone. Styl to intuicja. Jest to zrozumiałe, jeśli nie ma się jeszcze innych atutów. Nie wie się zatem, jak ster trzymać, od czego zacząć, niektórzy nawet nie obierają sobie celów strategii kierowania z tej przyczyny, że o tym nie wiedzą. Działają na wyzucie, uruchamiają się instynkt samozachowawczy. I co? Ano, całkiem niezłe dzieło. Chaotycznie, ale wszystko toczy się bez zgrzytów. A o to, na początku chodzi. Uspokić miejsca pożaru, uporządkować, normować.

Model intuicyjny preferują bardziej kobiety, one też trafniej i łatwiej z tej możliwości korzystają. I dużo dłużej niż mężczyźni. Intuicja podpowiada wiele trafnych rozwiązań, korzystają więc z niej także wówczas, gdy mają już wiedzę z zakresu organizacji i zarządzania. Godzą jedno z drugim — chyba z pożytkiem dla siebie i innych. Sprawdza się to zwłaszcza w ułożeniu stosunków między ludzkimi, współzicia z zespołem.

Zwierzania zawarte w pracach konkursowych są obszerne i szczerze, ich autorzy nie boją się obnażyć siebie, ujawniać własnych słabości, potknięć, niepowodzeń i rozczarowań.

„Ale są też osoby, które zawierają tylko intuicję. Ich styl kierowania jest wypadkową przypadków, jeśli nie nastrojów. Im również wiele się udaje, ale nie potrafią powiedzieć — dlaczego? Ci dyrektorzy są wierni zasadzie, podobają się zespołowi. I dobiegają środki, aby to się spełniło. Czasem więc są „w reku” zespołu, miotani jego opiniami, decyzjami. Czasem w takiej szkole brakuje dyscypliny, bo dyrektor, „dla świętego spokoju woli to i owo przemiłować, przyznać oko”.

Bliski temu model — to postawienie na zespół i oparcie w nim. Ci dyrektorzy preferują demokratyczny styl zarządzania. Dają wiele uprawnień opiniotwórczo-decyzyjnych radzie pedagogicznej, a ponadto manifestują jej wspólnotę działań. Pozostawiają niemal swobodę poszczególnym pracownikom, choć stowój kontrolę. Mają przy tym wiedzę o kierowaniu i korzystają z niej. Nie mówią, że chcą być lubiani. Ale zależy im na opinii grona, ponieważ wiedzą, że bez niego owoce pracy będą mizerne. Wiedzą też, że przez kolektyw łatwiej sprawować władzę. To dyktator ma mniej problemów ze zorganizowaniem przedpola bitwy — ale zwyciężyć łatwiej demokracje. Z tej choćby prostej przyczyny, że i odpowiedzialność jest zespołowa, wspólna.

PO LATACH KILKU

gdy wreszcie dyrektor dobrze czuje się w swojej roli, gdy zdobył wiedzę o organizacji i zarządzaniu, gdy wiele doświadczył — także nie czuje się usatysfakcjonowany. Główny tego powód — to ogromne uprawnienia, a całkiem małe możliwości. Nie-wiele może. Wszystko — musi. Tak naprawdę na niewiele decyzji ma wpływ znaczący. Nie jest więc panem u siebie, jak to często sądzą nauczyciele. A sądzą tak dlatego, że niepewny siebie, pozabawiony praw szef manifestuje tę swoją słabość wobec grupy siłą wobec podwładnych. Nie zawsze tak jest ale często jest. Podkreśla, jaki jest silny i co może. Choć sam wie, że może niewiele. Władzące decyzje zapadają w wydziale oświaty, w kuratorium, często w organach władzy politycznej. Dyrektora pyta się o zgodę na końcu, lub na początku — o opinie.

Ta świadomość, że będąc kierownikiem steru mało się może, że prawie każda decyzja trzeba skonsultować z przełożonymi — ciąży na kondycji dyrektorów. Są często rozczarowani, bywa że nieświatli w ocenach. Autorzy prac nie mówią tego wprost, piszą, że starają się działać dobrze, ale między wierszami ta wiedza o ciągłej niemożności jest widoczna.

Nabiera się natomiast po kilku latach cech niebezpiecznych: bezkrytycyzmu do własnego stylu pracy. Albo mówiąc łagodnie: widzenia siebie w barwach różnych, wiary w swoje niezwykle zdolności, umiejętności kierowania.

pod budowę nowych pomieszczeń potem wspólnie je malują, dekorują.

Czy w tej szkole jest czas na naukę? Nie tylko jest czas, ale nauka staje się misją. We wspólnym działaniu rodzi się wzajemny szacunek, zrozumienie, chęć pomocy. Szkołę się więc lubi. A to już zgodnie będzie do pracy.

Nauczyciele mają tu określone zadania i funkcje. Ale też są ze sobą powiązani, tworzą grupę jednolitą pod względem celów. Są sobie wzajemnie potrzebni. Rodzice również.

Wszystko to nie toczy się samo. Dyrektor steruje tym układem, stwarza mechanizm, w którym wszyscy wiedzą, co mają robić. Każdy robi swoje, ale w ścisłym związku z innymi. Ten model kierowania wydaje się najbardziej efektywny. Tutaj także stosunki przełożonego z zespołem są dobre, zdrowe.

Inny styl to kierowanie przez dobro dzieci. Używają go obie płci, choć częściej kobiety. Dyrektor nie ma dużo wiedzy o kierowaniu, ale był dobrym nauczycielem. A dobry, polski nauczyciel to ktoś, dla kogo wyznacznikiem działań są nie przepisy i zalecenia władz, lecz dobro dziecka. Nauczyciel taki, obejmujący funkcję kierowniczą temu doświadczeniu zawiera. Patrzy więc na szkołę, jako zespół dzieci, którym ma od siebie wiele dać. I daje, zastępując często swoich podwładnych. To taka Zosia-Samośia.

Planuje tak: „Co by tu jeszcze zrobić dla dzieci, aby lepiej się uczyły, były zdrowe i wesole. Pomyślałam, że zorganizuję szklankę mleka oraz wycieczki do teatru. Potrzebny jest także zespół muzyczny, bo dzieci wiejskie nie zawsze mają dostęp do instrumentów”. I tak kolejno, wybiera — dyrektor, organizuje różne akcje, kiedy dostrzega potrzeby dziecka. Ale oświaty nie widzi. Nie tworzy warunków aby nauczyciele również tak jak on działali, co najwyżej zaprasza do pomocy. Efekty osiąga, ale tylko w pojedynczych sprawach. I po ciężkiej własnej harówce.

ROBÓL

Tak nazywają siebie dyrektorzy. Z ich prac widać postać zmeżonego człowieka, w dodatku uganianiem się za tym, co drugorzędne, niejawniejsze. Za mało czasu pozostaje na podstawową merytoryczną działalność i na sterowanie.

„Można powiedzieć tak: pracowitość to główna, łatwo dostrzegalna, cecha dyrektorów. A także — zaangażowanie i odpowiedzialność. Ona pozwala, często słabym kobietom, pokonać tak ogromne trudności, że nawet czytanie o tym męczy. Budują i remontują szkoły, zdobywają wszystko z takim trudem, że godzi się podziwiać i szacunek. Aż dziw bierze, że to im się udaje. Są szczęśliwi, gdy wreszcie otwierają się nowe, czyste i ciepłe pomieszczenia, gdy urządzi się pracownie, gdy boisko piękne, a na nim zabawy dzieci, gdy grono zadowolone.

Czasem rozpięta nadmierna wiara we własne siły. Tym większe jest więc rozczarowanie, kiedy oś się nie udaje. Mówią wtedy: „Po raz drugi nie podjęłabym się tego zadania”.

★

W tym portrecie — są wyłącznie różowe barwy jeśli chodzi o współpracę z zespołem. Nasi dyrektorzy są, jak jeden mąż, lubiani, szanowani. Tak piszą. Atmosfera, można powiedzieć, znakomita.

A badania mówią akurat o innej: większość nauczycieli w ankietach wypowiedzieli się o swoich szefach negatywnie. Przede wszystkim za charakter. „Za przewagę nad nami, ciągłe poczucie wyższości, demonstrowanej od świtu do nocy”. „Za powściągnięciem”. „Poczucie wyższości może być, ale już nie siły” — powiedzą dyrektorzy.

Był może bohaterowie z portretu namalowanego przez nich samych są lubiani i szanowani. Stanowią przecież grupę najlepszą, niejako wyselekcjonowaną. W ich szkołach zapewne jest miejsce na zgodę. Ale może, nie wiedzą też, co o nich myślą, jak ich oceniają podwładni?

Jak by jednak nie było, na plus naszych bohaterów należy zapisać: niezwykle pochlebnie wyrażają się o swoich pracownikach, chwalią zespoły współpracujących z sobą ludzi, twierdzą, że bez ich pomocy nie zdaliby dojść do tego, do czego doszli. Na ich sukcesy zawsze składa się ołtarza pracy w zespole. I to zarówno w małym wiejskim przedszkolu, jak i w placówce z obsadą wieloosobową.

Wszędzie — dyrektorzy łatwo znajdują z podwładnymi wspólny język. I to, jak się zdaje, jest najważniejsza cecha różnych sposobów i metod kierowania zespołem, o filiar, na którym wspiera się cała kultura przeciwieństwa szkolna konstrukcja.

MARIA RYBARCZYK

NAUCZYCIEL I KULTURA — PO INAUGURACJI

CHOĆ POSPOLITOŚĆ SKRZECZY ...

Zawsza slychać glosy, że i w tej materii jest niewesoło. Brak czasu, brak pieniędzy, coraz wyższe ceny książek, biletów do kin, teatrów. Wiece nauczyciel nie czyta, nie ogląda, nie slycha... Tak utrzymują jedni. Drudzy natomiast nie upow-szechniają kassandrycznych wieści, nie wyrekają, lecz po prostu czynia, co w ich mocy — a niekiedy także i to, co te moc przekracza — by wychowawcy jak najczęściej kontaktowali się z dobrą muzyką, ambitnym przedstawieniem, oryginalną galerią.

Jak więc jest naprawdę? W jakim stopniu dzisiejszy nauczyciel uczestniczy w kulturze? Czego przede wszystkim w niej szuka? Czy to, co czyni Związek w tej sferze, wychodzi naprzeciw najsilniejszemu potrzebom nauczyciela? Dlaczego w poczynaniach niektórych ogniw związkowych i regionów tyle stereotypów i chadzania starymi, niekiedy bardzo już anachronicznymi, drogami? Okazję do postawienia tych pytań i szukania nan odpowiedzi stanowiła inauguracja kolejnego — 1988/89 — roku kulturalnego ZNP w środowisku oświaty i wychowania.



Najważniejsze, że są jeszcze pasjonaci i entuzjaści, którzy niejednokrotnie potrafią czynić cuda...



Na inauguracji wystąpili koledzy z Nauczycielskiego Klubu Literackiego w Warszawie.

Choć pospolitość skrzeczy — mierzyć trzeba wysoko. I to zarówno w dużych ośrodkach, jak i w tych leżących daleko od kulturalnych centrów. Takie właśnie przekonanie towarzyszy wielu organizatorom i animatorom różnorakich poczynań kulturalnych.

Dobre duchy nauczycielskiej kultury, pasjonaci i ci, którym nie jest wszystko jedno — przewodniczący wojewódzkich misji społeczno-kulturalnych, kierownicy klubów nauczycielskich, przedstawiciele ruchu twórczego — zjechali do Warszawy. Zarówno na spotkanie w Dziecinie-wym Domu Kultury Nauczyciela na Woli, gdzie inauguracyjnym kolejnym roku pracy kulturalnej, jak i później, w gmachu ZG ZNP — mówili nie tyle o swych kłopotach, problemach i osiągnięciach, ale przede wszystkim zastanawiali się, co dalej? Jakże głównie podejmować inicjatywy i przedsięwzięcia, by ułatwić i umożliwić kontakt z kulturą jak największej liczbie koleżanek? Na czym koncentrować uwagę, by wysiłek organizacyjny i pieniężny był wykorzystany w poczynaniu i imprezy przynoszące jak najwięcej pożytku tak współczesnej kulturze, jak i dzisiejszemu nauczycielowi i edukacji? By nie trwonić ich niepotrzebnie na nie mające większej wartości przedsięwzięcia (na przykład takie, jak wspólne wyjazdy na „Podwieczorki przy mikrofonie”)?

wawców do różnorodnych zjawisk współczesnej kultury.

Krzepia też wielce imprezy świadczące o nieomalym zasięgu różnorodnych poczynań artystycznych pedagogów, ich bogatej ekspresji twórczej. Ogólnopolskie prezentacje chórów nauczycielskich i zespołów muzycznych, rosnąca liczba przeglądów i prezentacji różnorodnych zespołów nauczycielskich w makroregionach — do organizowanych już w województwach rzęsowskim, lubelskim, poznańskim czy kieleckim dołączyły podobne w słupskim i skierniewickim. W pierwszych dniach października br. odbył się taki przegląd w Słupsku, a w kilka dni później — i Przegląd Twórczości Artystycznej Nauczycieli w Sochaczewie.

No i, przedsięwzięcie zasługujące na szczególną uwagę — kontynuacja, przrwarzona również na parę lat, Konkursu Żywego Słowa im. Prof. Zenona Klimeńskiego. Jedną z najważniejszych, najbardziej udanych inicjatyw kulturalnych naszego Związku — imprezy, której rolę w podnoszeniu w środowisku nauczycielskim kultury języka czystego, trudno przecenić.

O rosnącej randze działalności kulturalnej w poczynaniach Związku świadczą najbardziej ubiegłoroczne, odbywające się na Zamku Królewskim, spotkanie Zarządu Głównego ZNP z Narodową Radą Kultury, poświęcone tematowi: kultura-nauczyciel-edukacja. Spotkanie, na którym zastanawiano się, co i jak można i należy uczynić, by nauczyciele mogli na co dzień kontaktować się z kulturą i różnymi dziedzinami sztuki, a tym samym mieli coraz poważniejszy wpływ na rezultaty edukacji kulturalnej społeczeństwa. Przede wszystkim zaś jego najbliższego, zasilającego go dziś — w ławkach szkolnych, pokolenia.

— Nie rozwiąże absolutnie problemu to, że ułatwimy kontakt z kulturą małej grupie nauczycieli; jak dotrzeć do mas nauczycielskich — to jest właśnie główny problem i główne pytanie — mówił m.in. na tym spotkaniu przewodniczący Narodowej Rady Kultury, prof. Bogdan Suchecki. — Musimy planować także i działania, które będą obejmować tysiące wychowawców. Istnieje bowiem potrzeba dowartościowania szerokiego kręgu nauczycieli czujących niekiedy dotkliwie osamotnienie...

Te same myśli prezes ZG ZNP — Kazimierz Piłat — wyraził następująco: — naszą wielką troską jest przede wszystkim to, w jaki sposób obudzić, wytworzyć w tysiącach członków naszego środowiska oświatowego potrzebę bycia w kulturze, szerokiego korzystania z dorobku kulturalnego kraju i świata...

Taki więc jest główny cel różnorodnych poczynąń kulturalnych w środowisku pedagogicznym. Nie wiem, jak organizatorów i animatorów tej działalności pamięta słowa i opinie, wypowiedziane na interesującym nas temat w Zamku Królewskim. Wielu jednak próbuje je urzeczywistnić, przezwyciężając dotychczasowe przyzwyczajenia, wkracza na nowe ścieżki. Wciążąc do tej działalności, do aktywnego uczestnictwa w kulturze jak natwierczone młodych, rozpoczynających dopiero pracę kolegów, których energia i dynamizm mogą wzbogacić te poczynania o dodatkowe inicjatywy i wartości.

Oto Klub Nauczyciela w Legnicy pragnie przelamać dotychczasową praktykę faworyzującą i dostrzegającą tylko pedagogów z miejscowości będących siedzibą Klubu. Postanowiono więc objąć zasięgiem również kolegow mieszkających i pracujących w okolicznych wsiach; we wrześniu Klub organizował dla nich już pierwsze pokazy filmowe. Z zainteresowaniem będziemy śledzić dalsze kroki w tym kierunku. Żyjąc jednocześnie nadzieje, że również pokraczny placówka zacząć także uwzględnić potrzeby tych, którzy są najbardziej osłonięci w poszukiwaniu dróg wiodących na spotkanie nie tylko z tradycyjnymi dziedzinami sztuki, ale także najważniejszymi zjawiskami współczesnej kultury.

Inny krzepiący przykład. Oto lider nauczycieli piszących — znany w środowisku pedagogów Stanisław Nyczej — proponuje organizowanie od przyszłego roku, w miejsce dotychczasowych wczasów literackich — literackich konferencji. Uczestniczący w nich przedstawiciele poszczególnych klubów literackich musieliby się do nich solidnie przygotować; konfrontacjom towarzyszyłoby sympozjum naukowe, którego plan byłby publikowany w specjalnych zasztaftach stanowiących twarę dorobek środowiska nauczycielskiego. A więc trwałą poszukiwania, rodzą się nowe pomysły i inicjatywy. Ambitniejsze, bardziej odpowiadające wymogom i potrzebom współczesnego nauczyciela.

Choć więc wokół pospolitości skrzeczy, choć sporo jeszcze marazmu i stereotypów, poczynają, które dziś już niewiele satysfakcjonują i zadowolają, o!notowujemy także sporo symptomów podnoszących na duchu. Jednym z najsilniejszych jest niewątpliwie ten, że tu i ówdzie ostali się jeszcze ostatni Mohikanie — owi pasjonaci i entuzjaści, którym niekiedy kultura byłaby nie tylko niekochanym dzieckiem, ale chyba w ogóle nie mogłaby się rozwijać.

HENRYKA WITALEWSKA
Fot. Marek Tomczyński



SZANSE VIDEO

W Centralnym Ośrodku Filmów Dydaktycznych (COFD) dwudziestu Polaków, w tym grupa pracowników IKN, zgłębiała tajniki obsługi kamer filmowych video i towarzyszącej im aparatury — pod opieką francuskich instruktorów. Zdziwiony, zapytałem głównego organizatora, dyrektora COFD, Jana Klimma, jak to traktować w sytuacji gdy chyba żadna polska szkoła nie dysponuje własną kamerą, nie mówiąc o innych urządzeniach. Dowiedziałem się, że najpierw trzeba tworzyć przychylną atmosferę. Właśnie ci ludzie są tu po to, aby opanowali pewne umiejętności, torowali drogę temu, co niechybnie przyjdzie.

Nauczyciele, muszą się dowiedzieć, czemu mogą służyć techniki video, które opanowały już niemal cały świat. Dla komputerów droga już została przetarta, choć w niektórych szkołach nie są one w pełni wykorzystane z braku przeszkolonego personelu. Urządzenia video to w naszych placówkach oświatowych wyłącznie magnetowidy, głównie odtwarzacze taśm. Inne pozwalają nagrać program szkolny nadawany przez TV, aby później odtworzyć go w klasie na lekcji.

Wielu pedagogom marzy się szkolna videoteka, z której mogłaby wypożyczać kasetę z odpowiednim programem, by zaprezentować w klasie jako doskonałą ilustrację realizowanego tematu. Do tego celu, obok odtwarzacza, potrzebny jest specjalny monitor lub odpowiednio przystosowany telewizor najnowszej konstrukcji, najlepiej kolorowy. Ile szkół posiada te urządzenia? Stosunkowo niewiele. Ile spośród nich stosuje posiadany sprzęt jako pomoc dydaktyczną? Jeszcze mniej. Są to urządzenia dziś bardzo drogie, a nauczyciele nie zostali w pełni przygotowani do ich wykorzystania.

Magnetowid to jednak tylko część zestawu video. Istotnym elementem są specjalne kamery przypominające tradycyjny sprzęt filmowy. Ponadto są jeszcze specjalne stoły mikserskie umożliwiające elektroniczny montaż taśmy. Za pomocą kamer można praktycznie zarejestrować wszystko. Dla szkoły ważne jest, że można utrwalić najbardziej istotne momenty z jej życia, a także przygotować filmy dla potrzeb dydaktycznych na każdy temat. Taśmy video są powtarzalne. Jeśli zarejestrowany obraz ulegnie dezaktualizacji, można nagrać nowy.

Takie kamery mają niektóre wyższe uczelnie. Podobno także kilka szkół. Pewna ich liczba znajduje się w rękach prywatnych i stąd za pośrednictwem starszych uczniów lub przy udziale rodziców pojawiają się w szkołach. Wystarczy wówczas zakupić kasetę, aby nagranie znalazło się

później w szkolnym archiwum. Trudno spodziewać się masowego zakupu kamer, ponieważ ich cena w Pewexie waha się w granicach od 900 do ponad 1500 dolarów. To samo można powiedzieć o stołach mikserskich, o których istnieniu w szkołach nie słyszałem. Nawiasem dodam, że wprowadzanie techniki video do szkół nie ma, póki co, charakteru planowego. Być może, dlatego, że produkujące je w Polsce zakłady żądają za każdy egzemplarz magnetowidu wkładu dewizowego. Jeszcze dłużej będziemy czekać na pojawienie się kamer video.

Ale prędzej czy później urządzenia te



muszą wzbogacić zasoby szkolnictwa, czego dowodem jest sytuacja w szkołach wielu krajów świata. Właśnie z myślą o tworzeniu drogi dla tej przyszłości w COFD odbył się niezwykle, jak na polskie stosunki, kurs. Oto grupa osób, w trakcie 70 godzin zajęć, próbowała opanować tajniki techniki video. Pomagali im w tym specjaliści francuscy.

Zorganizowanie kursu było możliwe dzięki temu, że w umowie o współpracy kulturalnej między Polską i Francją znalazła się pozycja: kształcenie w zakresie techniki video. Szczegóły wzięły w swoje ręce: francuskie Ministerstwo do spraw Młodzieży i Sportu oraz nasz były resort oświaty, po którym ten dobry spadek przejął MEN. Francuzi delegowali do współpracy w tej dziedzinie najstarsze w tym kraju centrum

audio-wizualne z Nicei — Média Jeunesse Méditerranée, podległe resortowi do spraw młodzieży. Do Polski przyjechało czterech profesjonalistów, którzy potrafią uczyć i produkować filmy video. Ich szef, Gilbert Fischbach, opowiadał mi o dziesiątkach papierków które musieli wypełnić, transportując sprzęt wartości 100 tys. dolarów przez granice Włoch, Austrii, RFN, NRD i Polski. Wszystko po to, aby Polscy kursanci nie musieli wysłuchiwać tylko teoretycznych wykładów. Koszty tego szkolenia pokrył rząd francuski.

Kogo skierowała na kurs strona polska? Obowiązki organizatora wzięł na siebie COFD. Jego dyrektor, Jan Klimm, musiał pokonać wiele przeszkód. W rezultacie starami wśród 20 słuchaczy znaleźli się filmowcy z COFD, pracownicy IKN-ODN,

Politechniki Warszawskiej, szkoły rolniczej w Brwinowie. Mają oni być, jak wspominałem, pilotami działań, ludźmi tworzącymi dobrą atmosferę, nim techniki video zażądają się na dobre m. in. w szkołach.

Jak się przekonałem, największym zaskoczeniem dla uczestników było dostarczenie im do ręki sprzętu. Mieli więc do dyspozycji dobre kamery, światła statywy, monitory oraz mikser umożliwiające przegląd i montowanie nakręconych filmów. Łączenie od pierwszej chwili teorii z praktyką jest podstawą działania ośrodka w Nicei. Polacy od ręki więc kręcili w Warszawie własne wprawki pod kierunkiem francuskich instruktorów i po powrocie dokonywali korekt, ucząc się tego, co dobre.

Gilbert Fischbach, informując o bardzo różnorodnej działalności swego ośrodka, zwracał przy okazji uwagę na niebezpieczeństwa kryjące się w dynamicznym rozwoju techniki video. We Francji są one obecne w życiu społeczeństwa od mniej więcej dwudziestu lat. Sprzęt starzeje się bardzo szybko. Co pięć lat jesteśmy świadkami całkowitej wymiany urządzeń. Te fakty powinny być ostrzeżeniem dla inwestujących. Trzeba ze znajomością rzeczy lokować niemałe pieniądze, aby nie zakupić starzyny. W tym momencie przypominały mi się radosne zakupy komputerów, które były tanie dlatego, że w magazynach krajów zachodnich leżały na stosach w charakterze przestarzałych bubli.

Mamy więc w Polsce przeszkoloną czołówkę entuzjastów video. Filmowcy z COFD, którzy bez trudu przyswajali sobie nowe umiejętności wykorzystują je zapewne przy produkcji kasetowych filmów video. Zapotrzebowanie na nie będzie z czasem rosło, a więc ktoś powinien je tworzyć. Pozostali uczestnicy będą mieli pełne ręce roboty, jako że tego typu nowinki interesują wielu młodych nauczycieli.

JERZY KRAŚNIEWSKI
Fot. Marek Suchecki

PRZEDWOJENNY MINISTER WAĆLAW JĘDRZEJEWICZ O SOBIE, NAUCZYCIELACH I REFORMIE

Młodszym czytelnikom niewiele mówi to nazwisko — starsi koledzy znają jednak dobrze braci Jędrzejewiczów: Janusza i Waćława — reformatorów systemu oświaty w latach trzydziestych. Janusz Jędrzejewicz — główny inicjator reform, opartych na ustawach z 1932 i 1933 roku — był ministrem wyznań religijnych i oświecenia publicznego w latach 1931—1934; jego młodszy brat Waćław piastował tę funkcję do października 1935 roku.

Dzięki „Przeglądowi Tygodniowemu”, który przeprowadził (nr 42/88) rozmowę z prof. Waćławem Jędrzejewiczem ostatnim żyjącym ministrem ekipy Józefa Piłsudskiego, dowiadujemy się — że 96-letni dziś profesor mówi się znakomicie i mieszka wraz z rodziną w Stanach Zjednoczonych. Nigdy nie był w Polsce od 1939 roku (to pierwszy wywiad, jakiego udzielił dziennikarzowi polskiej prasy od tego czasu), ale stale czyta polską literaturę i prasę, zna nawet coroczne tematy prac maturalnych. Z nadzieją obserwuje zachodzące w Polsce przemiany i przygotowania do rozmów przy okrągłym stole. „Wierzę — wyznaje — że będzie bez kantów. Sporo obiecuje sobie po rządzie premiera Rakowskiego...”

A oto, jak wspomina głośną kiedyś reformę oświatową (przypomnijmy — w myśl tej reformy podstawą szkolnictwa była 7-letnia szkoła powszechna, podzielona na trzy stopnie i trzy szczeble programowe; szkoła średnia ogólnokształcąca oparta była na szkole II stopnia, czyli z klasami I—VI i obejmowała 4-letnie gimnazjum i 2-letnie liceum; reformy Jędrzejewiczowskie porządkowały także najbardziej wówczas zaniedbane szkolnictwo zawodowe):

„Tu i ówdzie mówiono: »Niech Jędrzejewiczowie poczekają z tą reformą na lepsze czasy, kiedy kasa będzie pełniejsza«, ale Janusz i ja uważaliśmy, że czekać ani zmniejszać tempa nie wolno. I wcale nie dlatego, że do Polski przyjeżdżały delegacje z całego świata, że Liga Narodów przypatrywała się polskiej reformie szkolnictwa. Byliśmy przekonani o słuszności wprowadzanych modyfikacji i korzyści, jakie dadzą one w przyszłości narodowi”.

Wielce znamienne, nie zgadzające się chyba z powszechnym przekonaniem na ten temat, są słowa byłego ministra na

temat sytuacji nauczycieli. W latach 30. — mówi — nauczyciele byli bohaterami narodowymi. Pracowali ponad ludzkie siły. Wielu przyplacilo to życiu; „przebrali” z suchotami i innymi chorobami, których nie było w stanie wyleczyć nawet nasze oficerskie sanatorium w Zakopanem”.

Waćław Jędrzejewicz pełnił też przez pewien czas w okresie 20-lecia międzywojennego funkcję wiceministra skarbu — „Był to urząd znacznie łatwiejszy od ministra oświaty”... — wyznaje.

Dziennikarz „Przeglądu Tygodniowego” (Włodzimierz Krzyżanowski) zaprosił swego rozmówcę — w imieniu Józefa Kłasy, sekretarza generalnego Towarzystwa Łączności z Polonią Zagraniczną — na przyszłoroczny III Światowy Kongres Naukowców Polskiego Pochodzenia, na którym znajdują się m. in. uczeni wyedukowani w/g programu i koncepcji braci Jędrzejewiczów.

„Chciałbym móc skorzystać z zaproszenia ambasadora Klasy” — powiedział prof. Waćław Jędrzejewicz. — „Proszę sobie jednak uzmysłowić, że mam 96 lat...”.

H. Wit.

CZYTELNICY MAJĄ GŁOS

NASZ DZIEŃ EDUKACJI

Nawet w tak peryferyjnym społecznie środowisku, jakim jest zakład karny dla recydywistów (osób wielokrotnie karanych), istnieje możliwość i potrzeba oddziaływania wychowawczego przez imprezy kulturalno-oświatowe. Pragnę uzasadnić to twierdzenie przedstawiając (a ściślej — wspominając) przebieg uroczystości z okazji Dnia Edukacji Narodowej, której celem było nie tylko uatrakcyjnienie święta, ale także możliwie głębokie pobudzenie sfery emocjonalnej skazanych; twórcze, niekonwencjonalne wykorzystanie i ukierunkowanie aktywności garstki uczniów-skazanych, pragnących ubarwić sobie oraz innym szarzyzną więziennych dni; ukazanie innym skazanym, zwłaszcza tym, którzy dopiero rozpoczęli naukę, istoty pedagogicznego trudu w tak odmiennych warunkach; okazanie szacunku i wdzięczności nauczycielom.

★

Przygotowania w ścisłym gronie trwały niemalże od początku roku szkolnego. Najpierw więc był plakat — zaproszenie zawieszony w pokoju nauczycielskim Zespołu Szkół dla Pracujących. Estetycznie wykonany i ciekawie zredagowany plakat zapraszał „...czcigodnych Nauczycieli na uroczystą akademię (...) która odbędzie się w sali kinowej zakładu karnego...”. Zaproszono też emerytowanych nauczycieli oraz nauczycieli dochodzących, a także przedstawicieli przywiezionych zakładów pracy, służby zdrowia i administracji ZK.

Inicjatorami imprezy, autorami scenariusza, scenografii i oczywiście wykonawcami byli uczniowie, głównie z piątego semestru Średniego Studium Zawodowego, zaś nad całością czuwał, wspierał i doradzał opiekun koła polonistycznego, a zarazem opiekun samorządu (Rady Uczniowskiej). W sumie nie była to typowa uroczystość z przemówieniami, statystykami itp. Całość była utrzymana w pogodnym nastroju uwzględniającym jednak powagę chwili.

Warto parę słów poświęcić scenografii. Na czerwonym tle kotar umieszczono dwa napisy. Pierwszy — tradycyjny: „Dzień Edukacji Narodowej”, drugi zaś — „Belferada”, a obok cytata: „prawdziwa cnota krytyk się nie boi”. Ożywiało to wszystko namalowany bukiet biało-czerwonych goździków. Na scenie prócz stołu prezyden-

nego i krzesła była mównica, na której namalowano kałamarz z gęsim piórem.

A oto przebieg uroczystości. Z chwilą wejścia członków rady pedagogicznej, emerytowanych nauczycieli oraz gości w osobach zastępcy naczelnika i wychowawcy działu penitencjarnego, a także przedstawicieli innych działów — rozległy się oklaski, zaś z głośników słychać było uroczyste fanfary. Gdy oklaski i fanfary ucichły, nauczyciele oraz goście zajęli miejsca... nie za prezydenckim stołem, ale wśród uczniów. Zwykle bywało inaczej. Zaskoczenie było tym większe, że stół prezydencki był, krzesła czekały, ale nikt nie kwapił się, by je zająć.

Zgaszono powoli światło na widowni, z głośników popłynęła subtelna muzyka. Po chwili na scenie pojawił się pierwszy z wykonawców. Ukłonem powitał wszystkich i na wspomnianym podkładzie muzycznym recytował słowa specjalnie na tę okazję ułożonej ballady pt. „Belferada”. Oto jej początek:

*Jak wynika z kalendarza
Dziś jest święto bakalarza
Cóż nam Harvard, coż Sorbona
Dziś świętuje nasza szkoła!...*

Teraz dopiero okazało się, dlaczego nad estradą zawieszono cytata I. Krasickiego. Za chwilę bowiem w delikatny sposób zaczęto przypinać nauczycielom „fatki”. Jednak przede wszystkim chodziło o wprowadzenie w uroczysto-kabaretowy nastrój, a dopełnieniem i potwierdzeniem były oklaski.

To stanowiło jednak preludium, gdyż na dobre impreza zaczęła się, kiedy wszedł następny uczeń, „główny konferansjer”. Jego monolog był popisem krasomówstwa i poniekąd objawieniem domorosłego talentu estradowego, co wszyscy zgodnie później stwierdzili. Zaczął od uwagi, jaką to ma niecodzienną okazję, by... popatrzeć na innych z góry, a następnie wyjaśnił, jak to się stało, że on na scenie, nauczyciele na widowni, zaś krzesła i stół prezydencki czekają. Obiecał, że wszystko jednak będzie tak, jak zwykle w takich okolicznościach.

W swoim dalszym wystąpieniu, w żartobliwej i taktownej satyrze poruszył pewne typowe dla szkoły sytuacje, sposób bycia nauczycieli itp. Następnie, zgodnie z obietnicą, w oryginalny sposób nastąpiło „przesadzenie” nauczycieli z widowni na scenę.

duże się pod zabudową szkoły oraz stanowi plac szkolny; 0,89 ha gruntu znajduje się poza ogrodzeniem szkoły, użytkuje go rolnik, ob. Henryk Piskorski. Nadmienia się, że w 1983 r. nikt z nauczycieli nie wyrażał chęci wzięcia w użytkowanie wymienionej działki.

Działka ogrodzona wokół szkoły była wystarczająca do zabaw dzieci. W dodatku w pobliżu szkoły znajduje się boisko sportowe, z którego młodzież mogła korzystać bez ograniczeń. W 1986 r. ponownie oferowano nauczycielom zagospodarowanie szkolnej działki — nikt nie wyraził na to chęci. Do dnia dzisiejszego nie wpłynęło żadne podanie o działkę.

Sprawa zagospodarowania przyszkolnej ziemi na boisko szkolne nigdy nie była poruszana na żadnym zebraniu, ani nie było takiej propozycji ze strony członków rady pedagogicznej.

31 sierpnia 1988 r. odbyło się spotkanie wszystkich rodziców uczniów Szkoły Podstawowej w Jerzwałdzie. Uczestniczyli w nim 22 osoby — na 25 rodzin, których dzieci uczęszczają do tej szkoły. W zebraniu nie brali udziału nauczyciele pracujący w szkole, jak również nauczyciele, których dzieci uczęszczają do tej szkoły. Zebranie prowadziła inspektor oświaty i wychowania w obecności dwu członków Zarządu Oddziału ZNP w Zalewie. Po zapoznaniu z artykułem zaproszono wszystkich zebranych do szczerzej, otwartej dyskusji na temat problemów przedstawionych w liście na temat pracy tej szkoły.

W dyskusji głos zabrano 6 osób, żaden fakt i zarzut z listu E. Błokowskiej nie znalazł potwierdzenia. Na pytanie inspektora, czy władze oświatowe powinny zmienić kierownika tej szkoły, w sposób spontaniczny jednogłośnie — zebrani wyrazili wotum zaufania wobec kierownika. Przed

Pierwszą „przesadzoną” osobą została jedyna w gronie pedagogicznym kobieta, nauczycielka języka polskiego i rosyjskiego. Ale nie była to zwykła zamiana miejsc. Uprzedzono bowiem, że najpierw będzie krótki wierszyk, w którym nauczyciele mają rozpoznać siebie. W razie kłopotów — pomoże sala, podpowiadając nazwisko nauczyciela (w rzeczywistości były to przydomki, jakimi dawno już uczniowie nas ochrzczili).

Gdy jedyna gwiazda w tym czcigodnym „Panteonie” zajęła przy akompaniamencie odtwarzanych z magnetofonu fanfar należne jej miejsce, poproszono dyrektorkę Zespołu Szkół oraz pozostałych nauczycieli oklaskami, zaproszono zastępcę naczelnika, którego — jak powiedziano — „nikt nie odważył się zrymować”. Ostatnim etapem było (również rymowane) zaproszenie do zmiany miejsc przez pozostałych gości oraz wysłuchanie zadedykowanego wszystkim przeboju muzycznego. Ten muzyczny upominek spełnił też inną rolę, gdyż program był nagrywany dla radiowęzła.

Od tego momentu zmienił się nastrój i zaczęła się część oficjalna. Prowadzący imprezę uczeń (trzeba podkreślić, że wyjątkowo umiejętnie) wprowadził wszystkich w zadumę i odczytał — zamiast okolicznościowego referatu — „Refleksje w Dniu Nauczyciela”. Były to słowa, które wszystkim sprawiły satysfakcję i wywołały wiele wzruszeń. Ze względu na ich wymowę, niekonwencjonalność oraz miejsce, w którym padły warto przytoczyć dwa fragmenty:

„Są święta szczególnie bogate w treści, popularne i bliskie każdemu bez względu na jego zawód, status społeczny a nawet kolor skóry czy narodowość. Takim dniem, który właśnie dziś obchodzimy, jest Dzień Nauczyciela.

Nie ma człowieka, którego przez jakiś czas nie prowadził nauczyciel, nie ma osoby, która w swoim normalnym rozwoju i dochodzeniu do pełnej wartości w naszej cywilizacji pominęła etap, jakim jest nauka. Można być laureatem Nagrody Nobla, ale przedtem miało się nauczyciela, który przekazał to, co umiał, a może i kochał; który tę miłość do nauki zaszczerpił. Można być bohaterem narodowym, ale przedtem miało się nauczyciela, który nauczał, nadał treść pojęciu: «patriotyzm», «ojczyzna», który przygotował i opłacalnym uczynił cenę najwyższą, jaką jest oddanie życia za swój kraj. Można być kosmonautą, ale przedtem trzeba było mieć nauczyciela — mądrych, wspaniałych, pełnych fantazji i wiary, że rozum ludzki nie uznaje granic a człowiek przeszłość. (...) Matka daje człowiekowi życie, lekarz dba, by ten fakt istnienia był jak najdłuższy i najbardziej zbliżony do biologicznego ideału Nauczyciel — by słowo «człowiek» brzmiało zawsze dumnie i by nigdy nie ustał ten pas transmisyjny na-

uki, który wiedzę i doświadczenie jednego pokolenia przenosi na sukces i postęp pokolenia następnego.

Jesteśmy w zakładzie karnym. Zostaliśmy pozbawieni wolności. Czy pobyt tutaj będzie bezpowrotnie straconym czasem — zależy głównie od nas, ale niezupełnie. Każdy z nas, skazanych, jest równocześnie uczniem. Czy byłoby to możliwe, gdyby nie było tu szkoły? Czy... ożliwe byłoby to, gdyby nie było tutaj tych ludzi, naszych nauczycieli, którzy wierzą, którzy często walczą o nas wbrew naszemu Ja?!

Te oklaski, które dziś Państwu towarzyszą, to nie wyreżyserowany scenariusz czy zdawkowa grzeczność. To wyraz uczciwie docenianej pracy z nami i serdeczne podziękowanie za Waszą tu obecność, za Waszą wiarę w nas, a ta jest bardzo nam potrzebna: chcemy uwierzyć w siebie”.

★

„Refleksje”, nie poddane wcześniej jakiegokolwiek (nawet językowej) cenzurze, były pięknie wydrukowane, oprawione i po odczytaniu wręczone współautorowi uroczystości — opiekunowi samorządu szkolnego i koła polonistycznego (miła niespodzianka!). To zainicjowało składanie życzeń oraz wręczanie kwiatów i upominków.

Ale i wręczanie nie było typowe. Uczniowie pojedynczo wchodził na scenę kłaniając się nauczycielom i widowni, podchodził do mikrofonu i odczytywał jeszcze jedną humorystyczną charakterystykę danego nauczyciela. Była ona wypisana pięknym pismem imitującym gotyk na kalce technicznej doskonale udejęcej papierus, zaś całość uzupełniała stosowna pieczęć lakowa. Prócz tego wręczone każdemu nauczycielowi estetycznie wypalana deseczkę zawierającą życzenie od uczniów.

Miłym akcentem było podziękowanie złożone emerytowanym nauczycielom. Podkreślano ich zasługi oraz zinterpretowano ich obecność jako wyraz poczucia serdecznej więzi z pracującymi kolegami oraz życzliwości wobec byłych uczniów, którzy nagrodzili ich długimi i gorącymi oklaskami.

Po części oficjalnej znowu była artystyczna. Stanowiła ją wiązanka różnorodnych utworów satyrycznych ukazujących wielokrotne aspekty pracy pedagogicznej w zakładzie karnym. Ostatnim punktem tej części imprezy była ponownie wykonana ballada „Belferada”, ale tym razem zaśpiewana przez dziecięcy chór (nagranie z taśmy).

★

Opisana uroczystość Dnia Edukacji Narodowej miała miejsce w Zespole Szkół dla Pracujących w Zakładzie Karnym w Czarnem.

ŚLADEM LISTU TYGODNIA

CZY JEST BOISKO?

W numerze 35 „Głosu Nauczycielskiego” zamieszczono list tygodnia Elżbiety Doroty Błokowskiej, nauczycielki Szkoły Podstawowej w Jerzwałdzie, gm. Zalewo. W liście Autorka przedstawiła problem pracy tej placówki w zakresie kultury fizycznej.

W wyjaśnieniu, jako uzupełnienie tego listu, pragnę dodać pewne fakty, o których Autorka nie napisała:

Na terenie tej placówki w ostatnim roku szkolnym została oddana do użytku sala gimnastyczna, którą wygospodarowaliśmy remontując jeden z budynków szkolnych. Pomieszczenie jest bardzo estetyczne, spełnia swoją rolę.

Na skarpie przy szkole znajduje się plac rekreacyjny z torem przeszkód — przy budowie którego wykorzystano stare opony samochodowe. Do skarpy prowadzą schody i ścieżki.

W odległości 80 m od miejscowej szkoły znajduje się boisko wiejskie, do którego mają dostęp dzieci w każdym dniu, o każdej porze.

Ponadto plac, o którym była mowa w liście, jest dość obszerny, kwiaty i krzewy nie mają znacznego wpływu na używanie ruchu przez dzieci w trakcie przerw. Liczba dzieci w Szkole Podstawowej w Jerzwałdzie łącznie z oddziałem przedszkolnym wynosi 33.

Wyjaśnienia wymaga również wykorzystanie ziemi szkolnej przez miejscową placówkę. Punkt Filiany w Jerzwałdzie posiada ogółem 1,9 ha ziemi. W 1983 r. w wyniku porządkowania sprawy użytkowania gruntów ustalono, że działkę nr 290, o pow. 0,89 ha — w części 0,32 ha użytkuje Janina Huzarska — nauczycielka Szkoły Podstawowej w Dobrzykach. Natomiast działka nr 96 o pow. 1,10 ha była użytkowana w sposób następujący: 0,21 ha znaj-

władzami oświaty i Zarządem Oddziału ZNP w Zalewie postawiono wniosek o wpłynięcie na likwidację konfliktu w sprawach prywatnych kol. E. D. Błokowskiej i kol. R. Witesko. Sprawy prywatne nie mogą mieć wpływu na działalność oświatową i społeczną nauczycieli.

Lista obecności z podpisami rodziców, protokół z zebrania znajdują się do wglądu redakcji w Inspektoracie Oświaty i Wychowania w Zalewie oraz w dokumentacji Komitetu Rodzicielskiego Szkoły Podstawowej w Jerzwałdzie.

Ponadto pragnę poinformować, iż 1.9.1988 r. w Biurze Miejsko-Gminnej Rady Narodowej zostały sprawdzone protokoły zebrań przedwyborczych w miejscowości Jerzwałd. Żaden z protokołów tych zebrań nie potwierdził faktów przedstawionych w liście.

W liście kol. Elżbieta Błokowska powołuje się na słuszną zasadę: „primum non nocere” czyli „przede wszystkim nie szkodzić”. Sądę, iż ta zasada powinna obowiązywać każdego z nas, każdą ze stron.

TERESA SAWICZ
inspektor oświaty i wychowania

WANDA CYDZIK
prezes Zarządu Oddziału ZNP

OD REDAKCJI: Dziękując inspektorowi oświaty i wychowania za obszerny wyjaśnienie, wychodzące znacznie poza treść zamieszczonego w „Głosie” listu — nie możemy jednocześnie ukryć zdziwienia z powodu metody zastosowanej przy wyjaśnieniu tej sprawy. Mówiąc najprościej — było to coś w rodzaju nagonki na nauczycielkę. Tym bardziej przykrej i nie mieszczącej się w dobrej pojętych stosunkach pracowniczych, gdyż osoby najbardziej zainteresowane w sprawie, tj. autorki listu do „Głosu” — nie zaproszono na zebranie. Gdy tymczasem to o jej teście dyskutowano, w dodatku w gronie rodziców. Stara, mądra zasada głosi, że o nieobecnych się nie mówi. Nieobecna na zebraniu rozstrzygającym ten konflikt nau-

czycielka nie miała więc żadnych szans obrony lub choćby odpowiedzi na pytania.

Nauczycielka pisząc tekst do redakcji działała w dobrej wierze — w obronie dziecka. Nie walczy o własny interes, lecz o swoich wychowanków. Jeśli przesadza, można sprawę wyjaśnić. Ale czy wolno pościć i przysywać jej złą wolę? Jakoś to nie pasuje do hasła o demokracji, które wszyscy dziś mają na ustach; szkoda tylko, że nie wszyscy adresują je także do siebie.

Nie satysfakcjonuje wyjaśnienie w sprawie najważniejszej: ile, mianowicie, miejsc mają dzieci do zabawy na przerwach — ale nie 80 m od szkoły — lecz tuż obok drzwi, na tzw. wybiegu? Stwierdzenie, że „plac szkolny jest dość obszerny” nie mówi nic, bo nie wiemy, co to znaczy „dość”. Domyślamy się, że kwiaty i krzewy ograniczają jednak ruch dzieci na przerwach, skoro w wyjaśnieniu mówi się o wpływie nieznacznym. A skoro tak, autorka listu miała rację.

Zupełnie nie rozumiemy, dlaczego do wyjaśnienia tak prostej sprawy, zwołuje się zebranie rodziców? Czy nie jest to coś w rodzaju parawanu dla decyzji? Po co pytają o wotum nieufności wobec kierownika punktu filialnego? W liście nauczycielka niczego takiego nie stawiała, nie domagała się zmiany na kierowniczym stanowisku. Broniała jedynie dzieci przed pozbawieniem ich prawa do racjonalnego wypoczynku na przerwie.

Nie widzimy też żadnego powodu, aby konflikt prywatny nauczycielek, o którym mowa w wyjaśnieniu, poddawać pod osąd publiczny, wszak obowiązkiem władzy jest spór zażegnać w zarodku, zanim stanie się znany środowisku. Chodzi tu przecież nie o panią X czy Y lecz dobro szkoły i młodzieży.

Całą tę budzącą niepokój sprawę poddajemy raz jeszcze pod rozwagę Kuratorium i Zarządu Okręgu ZNP.

PYTAJ - ODPOWIEMY

REDAGUJE TERESA KONARSKA

ROZLICZANIE GODZIN PONADWYMIAROWYCH

Wynagradzanie za godziny ponadwymiarowe budziło i nadal budzi wiele kontrowersji. Od lat otrzymuję wiele pytań w tej sprawie. Kilkakrotnie też przekazywałam listy z pytaniami od naszych Czytelników dotyczące właśnie rozliczania godzin ponadwymiarowych i wypłacania wynagrodzenia z tego tytułu do Ministerstwa Oświaty i Wychowania oraz Zarządu Głównego ZNP.

Ostatnio otrzymaliśmy z MEN (w piśmie DKS-WZP-1110,18/JS/88) wyjaśnienie o tym kiedy nauczyciel zachowuje prawo do wynagrodzenia za godziny ponadwymiarowe, mimo że ich nie wykonuje, kiedy nie ma prawa do wynagrodzenia za nie oraz kiedy mogą być one nauczycielowi przydzielone.

Godziny ponadwymiarowe mogą być przydzielane nauczycielowi na czas trwania zajęć lekcyjnych (wychowawczych, opiekuńczych) przewidzianych dla danej klasy w planie organizacyjnym szkoły. Nie można więc ich przydzielić w okresach, kiedy zajęcia takie nie odbywają się, a więc:

W czasie przerw świątecznych ustalonych zarządzeniem MEN w sprawie organizacji kształcenia i wychowania na dany rok szkolny; dni ustawowo wolnych od pracy; wcześniejszego zakończenia zajęć szkolnych dla uczniów klas programowo najwyższych.

W przypadku rozpoczęcia lub zakończenia zajęć szkolnych w środku tygodnia godziny ponadwymiarowe przydzielane są od danego dnia. Godziny ponadwymiarowych nie można także proponować nauczycielowi w czasie przerw

w zajęciach wynikających z charakteru pracy szkoły, zatwierdzonych w planie organizacyjnym w danym roku szkolnym. Chodzi tu głównie o praktyki zawodowe w szkołach zawodowych, przerwy między turnusami w placówkach leczniczych, leczniczo-wychowawczych itp.

Skoro więc w tych okresach (wymienionych wyżej) nauczyciel nie może podjąć godzin ponadwymiarowych ponieważ nie ma w tym okresie zajęć — nie ma prawa do wynagradzania za te godziny, które przypadłyby w tym okresie, albowiem otrzymuje on wynagrodzenie tylko za godziny faktycznie przepracowane.

Nauczyciel zachowuje prawo do wynagrodzenia za nie zrealizowane godziny ponadwymiarowe przydzielone w planie organizacyjnym szkoły tylko w przypadkach usprawiedliwionego nieodbicia zajęć to znaczy wówczas gdy był on gotów do odbycia pracy w tych godzinach (pozostawał do dyspozycji dyrektora szkoły) lecz doznał przeszkód usprawiedliwiających ich nieodbicie.

Do wypadków usprawiedliwionego nieodbicia zajęć zalicza się w szczególności takie sytuacje jak:

— nauczyciel był w szkole ale zamiast prowadzenia zajęć przydzielono mu na dany dzień w tygodniowym rozkładzie zajęć uczestnictwo w pilnych pracach zorganizowanych przez szkołę, na przykład uroczystości szkolnej, pracy społecznej uczniów itd.

— z przyczyn niezależnych od szkoły i nie wynikających z organizacji roku szkolnego nastąpiła przerwa w zajęciach lekcyjnych np., na skutek zawieszenia zajęć z powodu mrozu, nieusprawiedliwionej nieobecności uczniów, us-

prawdliwionej nieobecności w nauczaniu indywidualnym itd.

— nauczyciel został delegowany do wykonania innych zadań w ramach prac organizowanych przez władze oświatowe, na przykład uczestnictwo w imprezach międzyszkolnych, przeglądach, konkursach, olimpiadach oraz udział w wizytacji innej szkoły itd.

— nauczyciel został skierowany na szkolenie, w trybie na zasadach określanych przepisami uchwały 263 Rady Ministrów z 23 grudnia 1982 roku w sprawie podnoszenia kwalifikacji pracowników uspołecznionych zakładów pracy.

— nauczyciel korzysta ze zwolnienia od pracy za czas którego — na podstawie odrębnych przepisów przysługuje wynagrodzenie, jak za czas urlopu wypoczynkowego — na przykład udział w sesji rady narodowej lub jej komisji, udział w komisji wyborczej, doraźne zwolnienie od pracy w celu umożliwienia nauczycielowi pełnienia statutowych funkcji członka w centralnych lub wojewódzkich instancjach politycznych i związkowych, dni wolne z tytułu opieki nad dzieckiem do lat 14. (Zasady udzielania zwolnień od pracy są uregulowane przepisami rozporządzenia Rady Ministrów, z 20 grudnia 1974 roku w sprawie regulaminów pracy oraz zasad usprawiedliwienia nieobecności w pracy i udzielania zwolnień — Dziennik Ustaw 49 z 1974 roku).

Nauczyciel zachowuje prawo do wynagrodzenia za godziny ponadwymiarowe także w okresie urlopu szkoleniowego, jeżeli był skierowany na studia w trybie Uchwały 179 Rady Ministrów.

W innych przypadkach nauczycielowi nie przysługuje wynagrodzenie za godziny ponadwymiarowe. A więc wynagrodzenia nie otrzyma nauczyciel, który nie odbył godzin ponadwymiarowych z powodu choroby lub izolacji w związku z chorobą zakaźną lub choroby członka rodziny nauczyciela wymagającej sprawowania osobistej opieki przez nauczyciela lub powstania okoliczności wymagających sprawowania przez nauczyciela osobistej opieki nad dzieckiem do lat 8.

Traci prawo do wynagrodzenia za godziny ponadwymiarowe nauczyciel skier-

owany na kursy i studia za granicę — w trybie i na zasadach określanych przepisami uchwały nr 47 Rady Ministrów z 5 marca 1976 roku w sprawie kierowania za granicę obywateli polskich w celach szkoleniowo-badawczych

JAKIE UPRAWNIENIA TRACĄ NAUCZYCIELE ZATRUDNIANI W WYMIARZE NIŻSZYM NIŻ POŁOWA ETATU?

Otrzymujemy ostatnio pytania, jakie uprawnienia traci nauczyciel zatrudniony tylko w połowie wymiaru zajęć, a jakie pracujący poniżej połowy wymiaru. Wyjaśniamy:

— nauczyciel zatrudniony na pół etatu ma takie same uprawnienia wynikające z Karty i przepisów ogólnych jak nauczyciel pracujący na pełnym etacie. Dodatki — takie jak dodatek za wysługę lat, dodatek wiejski itd. otrzymuje w wysokości proporcjonalnej do wymiaru czasu pracy. Ma prawo do wszelkich uprawnień socjalnych. Inaczej przedstawia się sytuacja z nauczycielami zatrudnionymi w wymiarze niższym niż połowa etatu.

Tracą oni przede wszystkim prawo do bezpłatnego mieszkania, które to uprawnienie mają nauczyciele pracujący na wsi i w mieście do 5 tys. mieszkańców. Nie przysługuje im dodatek wiejski. Nie mają prawa do bezpłatnej dostawy opału do mieszkania i administracja nie ma obowiązku zapewnienia im zakupu tego opału. Nie mają także prawa do działki gruntu, jaka przysługuje nauczycielom pracującym na wsi. Nie mogą korzystać z dodatkowej powierzchni mieszkalnej w postaci dodatkowej izby, a tym samym nie są zwolnieni od opłat za nadmetraż.

Ponadto nie mogą korzystać z zasiłku na zagospodarowanie się ani z kredytu bankowego. Przy przejazdach kolejami nie przysługuje im taryfa ulgowa. Nie przysługuje im także zwrot kosztów przejazdu do lekarza lub do szpitala.

Okresy pracy w wymiarze niższym niż połowa etatu nie są także zaliczane do uprawnień emerytalnych.

NIE TYLKO O PŁACACH

CD ZE STR. 2

przebiegiem, oszczędniejszym — 108,8 proc.). Przypomniał także, iż CPR na rok przyszły przewiduje dwa terminy ewentualnej waloryzacji płac sfery budżetowej. I tak, jeśli płace w produkcji wzrastają będą szybciej niż przewidziano to w planach, wówczas po styczniowej nastąpi druga, lipcowa, waloryzacja płac sfery budżetowej.

Kolejnym problemem, któremu przydzielił uwagę podczas wakacji szczególnie wiele uwagi były kwestie przyszłości systemu IKN-ODN. Ujawnił się przypomniał Wit Majewski, kolejne próby i projekty przeprowadzenia jego reformy. Problem w tym, że zdaniem związkowców nie przyniosłyby one nic dobrego. I dlatego KRN zaprotestowała dość ostro, a tym samym zablokowała projektowane zmiany.

Wreszcie trzeci problem — to ustawa o szkolnictwie wyższym. KRN została nieco zaskoczona ostatnimi decyzjami, na nowo otwierającymi dyskusje o przyszłości ustawy. Tak więc dziś rano staje przed pilną potrzebą jak najszybszego zapoznania się ze stanowiskami poszczególnych rad zakładów, i wypracowania własnego stanowiska w tym względzie. Co prawda wszystko wskazuje, że czasu jest jeszcze sporo, tym niemniej byłoby wskazane, aby konsultacje te rozpocząć jak najwcześniej.

Właśnie od spraw „ustawowych” rozpoczęła się dyskusja plenarna. KRN powinna się skupić przede wszystkim nie tyle na tym, by jak najszybciej zmienić ustawę, lecz na tym, aby nadać jej kształt najlepiej służący środowisku i nauce — podkreślił w swym wystąpieniu Stanisław Losiak. Wiele się mówi dziś o potrzebie skracania dróg kariery naukowej, obecne przepisy dopuszczają możliwość habilitowania na podstawie ilości dorobku. Niestety, władze uczelni wciąż niechętnie występują z takimi wnioskami do CKK, dodał. A zatem trzeba je do tego pobudzać niejako

oddolnie, by w szkołach więcej uwagi zwracano nie tylko na to, czy napisana została „klasówka” czyli habilitacja, lecz na całokształt naukowo-dydaktycznej twórczości.

W Uniwersytecie Warszawskim powołano już senacką komisję do opracowania własnego projektu zmiany ustawy — poinformowała Wanda Łukaszewicz — trzeba pomyśleć nad tym, czy i KRN nie powinna powołać podobnego zespołu którego zadaniem byłoby sformułowanie związkowego stanowiska w tej kwestii. Koleżanka Łukaszewicz podzieliła się także z zebranymi obawami, jakie wzbudzają nowe fakty pojawiające się w uczelnianym życiu. Oto na przykład powstają nowe, nieformalne organizacje samorządowe, skupiające różne grupy zawodowe. W UW tak właśnie zorganizowali się już bibliotekarze, pracownicy fizyczni, podjęła działania w tym kierunku część administracji. Ta forma samoorganizowania się ludzi prawdopodobnie będzie się rozszerzała. ZNP naturalnie z organizacjami owymi nie walczy ale pojawiają się nowe problemy. Nieformalne struktury podejmują coraz bardziej spektakularne działania, akcje protestacyjne, organizują wiece, występują z coraz bardziej kategorycznymi żądaniem, itp. Jak w tej sytuacji powinna zachować się organizacja ZNP-owska? KRN zatem i w tej kwestii powinna wypracować swe stanowisko, stwierdziła Wanda Łukaszewicz.

Przed organizacjami zakładowymi stoi zresztą jeszcze jeden problem do rozwiązania: jakie zająć stanowisko wobec nasilających się głosów o potrzebie pluralizmu związkowego. Póki co, rady zakładowe w tej kwestii milczą. Tu zatem KRN także jak najszybciej powinna wypracować swe stanowisko. Hilary Rudnik zaspelował zatem, by nie zwlekając zająć się właśnie tymi zagadnieniami. Tym bardziej że różni nieformalne, także samorządowe struktury, a rady zakładowe cierpią wciąż na brak kompetentnej informacji. Z kolei Władysław Olejnik stwierdził, że każda organizacja pracująca w uczelni sama musi wypracować własną w tym względzie strategię.

Jakie będą stosunki pomiędzy samorządami a Związkiem, zależeć będzie od samych związkowców — podkreśliła Anna Romańska. To właśnie związki powinny inspirować powoływanie samorządów przy czym problemy te wszyscy powinni rozpatrywać już nie czekając na to, aż ktoś Związek w tym zastąpi. Co natomiast może być lepsze; jeden związek w uczelni czy dwa? — dopiero czas pokaże. Zresztą te problemy można by rozpatrzyć na specjalnej, zorganizowanej przez KRN konferencji roboczej, zaproponowała koleżanka Romańska.

W dyskusji plenarnej powrócono także do nierozstrzygniętych problemów działalności IKN. Igor Zaborowski przypomniał, że sytuacja w instytucie wciąż jest daleka od normalności. Niepewność co do przyszłości powoduje, że ludziom pracuje się coraz trudniej. W dyskusji zapełowano zatem do KRN o uczynienie wszystkiego, by nie dopuścić do zaprzepaszczenia dotychczasowego dorobku systemu IKN-ODN. Podzielając opinię kolegi Zaborowskiego członkowie rady podkreślili jednakże, iż to kiedy i jakie nastąpią zmiany w systemie zależeć będzie głównie od postawy samego środowiska nauczycielskiego. BOWiem to od ich opinii i postulatów powinny zależeć ewentualne kierunki przemian w IKN. KRN natomiast będzie naturalnie je wspierała.

Na kłopoty i problemy środowiska emerytów i rencistów zwrócił z kolei uwagę Bonifacy Łukaszewicz. Jak się bowiem okazuje, wciąż niemała grupa emerytów i rencistów — byłych pracowników uczelni — żyje poniżej minimum socjalnego; nie należą też do rzadkości profesorskie emerytury oscylujące wokół ledwie 35 tys. zł. Niestety, problemami emerytów wszyscy wciąż interesujemy się w zbyt małym stopniu, podkreślił kolega Łukaszewicz. Wiadę to — jego zdaniem — choćby na przykładzie ostatnich dyskusji wokół projektu nowej ustawy o emeryturach i rentach. Małe jest wciąż zainteresowanie jej losami ze strony związkowców pracujących. W tym tkwi największy błąd. KRN musi zatem poświęcić tym kwestiom nieco więcej uwagi.

W trakcie plenum odbyła się także miła uroczystość dekoracji zasłużonych członków ZNP. Wiceminister Aleksander Łuczak Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski odznaczył Jędrzeja Hiebowicza a medalami Komisji Edukacji Narodowej Stanisława Dragana, Stanisława Losiaka i Witę Majewską. Medale KEN przyznano także Danucie Przeworskiej-Rolewicz i Stanisławowi Majchrzakowi.

WOJCIECH SIERAKOWSKI

CZYTELNICZY MAJĄ GŁOS

CIEPŁE SŁOWO OD RODZICÓW

Za pośrednictwem redakcji pragnę wyrazić wielkie uznanie całemu gronu nauczycielskiemu Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Załuczu k. Niedzwicy Kościelnej w woj. lubelskim.

Na licznych imprezach dla dzieci i spotkaniach rodziców organizowanych przez Kierownictwo Ośrodka nigdy nie pamiadał jeden głos, który by nie podkreślał pozytywów tego grona. Dzieci powierzone ich opiece i nauce są to dzieci wymagające szczególnej troski ze względu na nieporozwój umysłowy. Uczą się głównie przystosowania do samodzielnej obsługi i wykonywania przy sobie najprostszyc czynności, by nie były zbyt uciążliwe dla otoczenia. Uczą się też wykonywania prac domowych i przedmiotów pożytecznie-użytkowych. Uczą się po prostu życia.

Jestem matką chorej dziewczynki, która jest wychowanką tego Ośrodka. Często swoje dziecko odwiedzam, zabieram na niedzielę i święta do domu i bywam na każdym spotkaniu, czy imprezie organizowanej dla dzieci, jak „Dzień Dziecka”, zabawa choinkowa z wręczeniem paczek i upominków od „Sv. Mikołaja”, zakończenie roku szkolnego, żegnanie wychowanków opuszczających Ośrodek itp. Na tych imprezach — z recytacją wierszy, śpiewem, występami tanecznymi, kończących się ogólną zabawą dzweczka — widać wielki wkład pracy nauczycieli i wychowawców.

Ktoś mógłby powiedzieć: robia to, co należy do ich obowiązków i biorą za to pieniądze. Nie trzeba jednak bystrego obserwatora, by dostrzec i docenić, co to za praca. Prace z tymi dziećmi można by określić jako harówkę. Wiemy o tym my, rodzice kiedy dziecko mamy dłużej w domu, w czasie świąt, czy wakacji. A oni przecież przebywają z tymi dziećmi na co dzień, przez okrągły rok szkolny.

Panu dyrektorowi, nauczycielkom i wychowawczyni cierpliwości nie brakuje, pracują nie z obowiązku, a z powołania. Dlatego należą się im za trud wielkie słowa uznania i podziękowania. W związku ze świętem — Dniem Nauczyciela — w imieniu własnym i rodziców wychowanek Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego oraz tych wychowanek, którym los poskąpił rodziców — z całego grona nauczycielskiego i wychowawczym z panem dyrektorem na czele, dużo zdrowia, pomyślności, siły i wytrwałości w pracy. Pracy stwarzającej namiastkę życia rodzinnego tym dzieciom, które nie posiadają żadnego z rodziców.

ELŻBIETA KOZŁOWSKA
Krańnik

„ZŁOTY KORD ŻOŁNIERZA POLSKIEGO” DLA EWY STOPOWSKIEJ-JANKOWSKIEJ

WYRÓŻNIENIA DLA NAJLEPSZYCH NAUCZYCIELI PRZYSPOSOBIENIA OBRONNEGO

Z okazji 45 lecia ludowego Wojska Polskiego i Dnia Edukacji Narodowej w gdynskiej Akademii Marynarki Wojennej im. Bohaterów Westerplatte odbyło się spotkanie wyróżniających się nauczycieli przysposobienia obronnego. Najlepszym z najlepszych wręczono medale „Za Zasługi dla Obronności Kraju” i medale Komisji Edukacji Narodowej, nagrody ministra Edukacji Narodowej i inne wyróżnienia.

W czasie spotkania ogłoszono wyniki konkursu pn. „Złoty Kord Żołnierza Polskiego” dla najlepszego nauczyciela przy-

sposobienia obronnego”, zorganizowanego przez Departament Spraw Obronnych Ministerstwa Edukacji Narodowej i redakcję tygodnika „Żołnierz Polski”. Celem konkursu, który odbył się już po raz drugi, było wyłonienie, uhonorowanie i spopularyzowanie najlepszych nauczycieli tego przedmiotu. Przy ocenie brano pod uwagę: poziom zajęć dydaktycznych; pracę wychowawczą z młodzieżą, zwłaszcza w zakresie wychowania patriotyczno-obronnego; wkład nauczyciela i jego uczniów w tworzenie bazy do nauczania PO; popu-

ryzując szkolnictwa wojskowego i wykorzystanie „Żołnierza Polskiego” do pracy dydaktycznej i wychowawczej.

Zdobywcą głównej nagrody została Ewa Stopowska-Jankowska — nauczycielka PO w Zespole Szkół Chemicznych w Toruniu. W gronie laureatów znaleźli się również:

Tadeusz Tasarz z LO w Zduńskiej Woli, Jan Horecki z Państwowych Szkół Budowlanych w Lublinie,

Anna Cieślak z LO w Zawadzkiem, Zbigniew Szczep z Zespołu Szkół Budowlanych w Koszalinie, Halina Górzna z LO w Pile.

Kilku jednostkom wojskowym wręczono medale „Za Zasługi dla Oświaty”, nadane przez ministra edukacji narodowej za szczególne osiągnięcia na rzecz rozwoju szkół i innych placówek oświatowo-wychowawczych oraz pomocy nauczycielom. Wśród wyróżnionych znalazła się redakcja tygodnika „Żołnierz Polski”.

Uczestnicy spotkania mieli okazję zapoznać się z procesem dydaktycznym i wychowawczym w Akademii Marynarki Wojennej i z dorobkiem gdynskich szkół w wychowaniu patriotyczno-obronnym. Uczestniczyli też w koncercie zespołów młodzieżowych dedykowanym oficerom LWP, którzy wyróżnili się w pracy na rzecz szkół. W programie spotkania był też pobyt na Westerplatte i rejs wodolotem.

WŁADYSŁAW MISIOLEK



Redaguje zespół: Halina Drachal (kier. działu związkowego), Magdalena Grochowska, Lidia Jastrzębska (II sekr. red.), Maria Kalina (sekr. red.), Teresa Konarska (kier. działu listów i interwencji), Jerzy Krasnowski (kier. działu polityki oświatowej), Barbara Kozarska (red. techniczny), Bożena Niedziółka-Szczyńska, Zbigniew Pawłowski (redaktor naczelny), Maria Rybarczyk (z-ca redaktora naczelnego), Witold Salański, Wojciech Sierakowski (kier. działu nauki i szkolnictwa wyższego), Henryka Witalewska (kier. działu kultury i wychowania), Zdzisław Nowak (kier. działu graficznego), Jan Rocki Marek Suchecki (fotoreporter), Kierownik administracyjny — Teresa Grochowska, korekta — Małgorzata Gościńska, Małgorzata Pośnita.
Adres redakcji: ul. Spasowskiego 6/8, 00-389 Warszawa. Telefony: centrala 26-10-11 oraz 26-34-20, 27-66-30.

WARUNKI PRENUMERATY:

Instytucje i zakłady pracy zlokalizowane w miastach wojewódzkich i pozostałych miastach w których znajdują się siedziby oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” zamawiają prenumeratę w tych oddziałach Instytucje i zakłady pracy zlokalizowane w miejscowościach w których nie ma oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” i na terenach wiejskich opłacają prenumeratę w urzędach pocztowych i u doręczycieli.

Prenumeratę indywidualną zamieszkał na wsi i w miejscowościach, w których nie ma oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” opłacają prenumeratę w urzędach pocztowych i u doręczycieli Prenumeratę indywidualną w miastach siedzib oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” — opłacają prenumeratę wyłącznie w urzędach pocztowych nadawco odbiorczych, właściwych dla miejsca zamieszkania prenumeratę. Wpłaty dokonują używając blankietu wpłaty na rachunek bankowy miejscowego oddziału „Prasa-Książka-Ruch”.

Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch” Centrala Kółportu Prasy Wydawnictw ul. Towarowa 20, 00-858 Warszawa, konto PKO BP XV Oddział w Warszawie nr 1858 201045-139 11 Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę pocztą zwykłą jest droższa od prenumeraty krajowej o 50 proc. dla zlecających indywidualnych i o 100 proc. dla zlecających instytucji i zakładów pracy.

Terminy przyjmowania prenumeraty na kraj i za granicę:

- do 10 listopada na I kwartał i półrocze roku następnego oraz na cały rok następny.
- do 1 każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty roku bieżącego.

Koszty prenumeraty krajowej na 1988 r. kwartalnie — 650 zł, półrocznie — 1300 zł, rocznie — 2600 zł.

Tekstów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega sobie prawo do ich skracania i opatrywania tytułami.

Reklamy i ogłoszenia przyjmuje oraz informację udziela Biuro Ogłoszeń i Reklamy Wydawnictwa Współczesnego 00 190 Warszawa ul. Wiejska 12, tel. 28-24-11 wewn. 195 i 221. Ceny ogłoszeń: drobne — 200 zł za 1 wyrz. lub znak o oddzielnym znaczeniu; dla ogłoszeń dotyczących poszukiwania pracy przez nauczycieli — 50 000 znaków; dodatkowa opłata za pośrednictwo w przekazywaniu ofert — 200 i kredytowe: komunikaty 400 zł, pracownicy poszukiwani — 400 zł, nekrologi — 350 zł, reklamy — 350 zł za 1 cm kw.

Należność za ogłoszenia prosimy wpłacać na konto: NBP: III O/M Warszawa 1036-5223

Druk: Prasowe Zakłady Graficzne, RSW „Prasa-Książka-Ruch”, 02-017 Warszawa ul. Nowogrodzka 84/86

Nr indeksu 35 923
PI ISSN 0017 1263
Zam. 2111. U-29.

ŚLADEM NASZYCH ARTYKUŁÓW

NIE ZDAŻYLI

W związku z krytycznym artykułem z 18 września 1988 r. pt. „Skandal! Nie zdążyli” zamieszczonym w „Głosie Nauczycielskim” w sprawie nieterminowej regulacji plac dla nauczycieli stwierdzam, że fakty tam przedstawione istotnie miały miejsce i był to jedyny przypadek w stołecznym województwie warszawskim.

Zgodnie z ustaleniami ostateczny termin wykonania tego zadania upłynął z dniem 1 września br. Krytycznie oceniona przez prasę sytuacja w tym zakresie powstała z przyczyn niedopełnienia swych podstawowych obowiązków przez służby podporządkowane Obywatelce Naczelnik.

OGŁOSZENIA DROBNE

Małżeństwo nauczycielskie z wyższym wykształceniem mgr o specjalnościach: wychowanie muzyczne (18 lat pracy) plus nauczanie początkowe (10 lat pracy) podejmie pracę w szkolnictwie. Warunek: mieszkanie 3 pokojowe z wygodami. Najchętniej w mieście. Andrzej Dziugiel, 05-300 Mińsk Mazowiecki, ul. Siennicka 5/21.

379

Wieloletnia nauczycielka, magister podejmie pracę (chętnie wieś, matematyka, nauczanie początkowe). Wydawnictwo Współczesne, ul. Wiejska 12 00 490 Warszawa, Biuro Ogłoszeń, dla nr 381.

Cylinowanie, układanie parkietów przekładki w szkołach i przedszkolach na terenie kraju solidnie i terminowo wykonuje Specjalistyczna Firma „Sotol”, Tychy ul. Tetmajera 30, skrytka pocztowa 46. Przy większych zamówieniach udzielamy rabatu.

373

Szandary hafiuje. Mrugacz, Kraków, ul. Dietla 65/11.

378

Szandary wykonuje Mierzejewska, 02-032 Warszawa, ul. Filtrowa 83 m 49, tel. 22-24-32.

380

Szandary wykonuje od 1952 r. wyspecjalizowana Pracownia „Haft Artystyczny” mgr inż. Henryk Kłedzik, ul. Kościuszki 76 m 4, 62-892 Poznań, tel. 52-02-14.

184

Tarcze szkolne wykonuje Janusz Rugień, ul. Osiedlowa 33, Toruń.

371

HALSZKA ŻARY skrytka 12 kojarzy małżeństwa krajowe, zagraniczne.

372

PAŃSTWOWA SZKOŁA MUZYCZNA I stopnia

ul. Armii Czerwonej 30a, tel. 23-08
77-200 Miastko

ZATRUDNI

dwóch nauczycieli nauki gry na fortepianie oraz nauczyciela rytmiki. W perspektywie mieszkanie.

K-377

W związku z powyższym proszę o wyłączenie konsekwencji służbowych w stosunku do winnych zaistniałej sytuacji; podjęcie działań powodujących zapobieżenie podobnym faktom w przyszłości; udzielenie wyczerpujących informacji prasie w związku z artykułem.

Jednocześnie proszę oświadczyć Obywatelkę Naczelnicę o zainteresowanie się problemem rewaloryzacji plac pracowników szkół nie będących nauczycielami, którą należy zrealizować w terminie do 28 września br.

JERZY POLAŃSKI
kurator oświaty i wychowania
Warszawa



W związku z artykułem w „Głosie Nauczycielskim” z 10 września 1988 r. pt. „Skandal! Nie zdążyli”, po zbadaniu sprawy potwierdzam fakt, iż nie wszyscy nauczyciele otrzymali w dniu 1 września wynagrodzenie zgodne z nową tabelą plac. Wyrównanie z tytułu podwyżki zostało wypłacone 14 września.

Zbyt późne otrzymanie tabeli plac, spowodowane tym trudności w terminowym sporządzeniu dekretów uposażeniowych a także mało skuteczne egzekwowanie przez

W GDAŃSKU — NAGRODY ZA NOWATORSTWO

W Oddziale Doskonalenia Nauczycieli w Gdańsku odbyło się spotkanie zwycięzców konkursów organizowanych przez Wojewódzką Radę Postępu Pedagogicznego. Kuratorium Oświaty i Wychowania oraz ODN. Były to: konkurs odczytów pedagogicznych, konkurs ortograficzny dla klas I—III szkół podstawowych oraz konkurs pracowników pracy-techniki w liceach ogólnokształcących i studiach nauczycielskich.

Zwycięcy — nauczyciele nowatorzy otrzymali nagrody i dyplomy. W konkursie odczytów pedagogicznych 5 autorów otrzymało nagrody, a 3 wyróżnienia ufundowane przez WRPP. I nagrodę otrzymała Bożena Lietz — nauczyciel metodyk ODN.

W konkursie ortograficznym, w którym uczestniczyło 920 klas III w woj. gdańskim, 7 nauczycieli otrzymało nagrody i 5 wyróżnienia, a wszyscy finaliści (32) dyplomy WRPP. Pierwsze miejsca zajęli i wyróżnione zostały nagrodami kuratora: Ksaweria Jarząbek ze Szkoły Podstawowej w Starym Bukowcu i Barbara Adamczyk ze

Szkoły Podstawowej w Chmielnie. Konkurs poprzedzony był trzyletnią pracą nad wdrażaniem nowych, skutecznych metod nauczania ortografii.

Konkurs pracowni pracy-techniki miał na celu doskonalenie warsztatów pracy nauczycieli i nauczania politechnicznego w liceach ogólnokształcących i studiach nauczycielskich. Zwycięzcą tego konkursu Tadeusz Sokółski ze Studium Nauczycielskiego w Gdańsku i Stanisław Grabski z V Liceum Ogólnokształcącego w Gdyni, otrzymali nagrody kuratora a pozostałych 6 finalistów — nagrody i wyróżnienia WRPP.

Dla klas i szkół, które zajęły czołowe miejsca w konkursach ortograficznym i pracowni pracy-techniki, KO'W ufundowało nadto nagrody pieniężne na zakup pomocy dydaktycznych.

Nagrody, dyplomy wręczał wicekurator mgr inż. Ryszard Seyda i przewodniczący WRPP — dr Jerzy Głowczyk.

WITOLD HEJKA

NOWOŚCI NADESLANE

LITERATURA PIĘKNA

Elżbieta Cichla-Czarnaławska: TEN DZIWNY ŚWIAT DOROSŁYCH, Wyd. Lubelskie, Lublin 1988, s. 202, cena 400 zł.

Józef Ozga Michalski: UJAWNIAŃ. LSW, Warszawa 1988, s. 358, cena 600 zł.

Emilian Stanew: ŻŁODZIEJ BRZOSKWIŃ, WL, Kraków 1988, s. 224, cena 360 zł.

OPOWIEŚCI ZOHARU: Przełożył z hebrajskiego, wstępem i komentarzem opatrzył Ireneusz Kania WL, Kraków 1988, s. 204, cena 450 zł.

Francisco Herrera Luque: A GDYBYM ZOSTAŁ KRÓLEM? WL, Kraków 1988, s. 300, cena 580 zł.

Adolf Rudnicki: STO JEDEN III, WL, Kraków 1988, s. 400, cena 560 zł.

Bogdan Rutha: SZCZURZY PALAC, WL, Kraków 1988, s. 558, cena 680 zł.

WSPOMNIENIA, OPRACOWANIA

Andrzej Kallszewski: KSIĄŻE Z KRAJU ŁAGODNOŚCI (O twórczości Jerzego Harasymowicza), WL, Kraków 1988, s. 276, cena 590 zł.

DIALOG SERDECZNY. Korespondencja Władysława Orkana i Katarzyny Smreczyńskiej. Do druku przygotował, przedmową i przypisami opatrzył Franciszek Ziejka. LWS, Warszawa 1988, s. 182, cena 500 zł.

Antoni Szymański: CAŁE ŻYCIE ZE STERAMI. MON, Warszawa 1988, s. 200, cena 460 zł.

ROŻNE

XIX WSZECHZWIĄZKOWA KONFERENCJA KOMUNISTYCZNEJ PARTII ZWIĄZKU RADZIECKIEGO. 28 czerwca — 1 lipca 1988 r. Podstawowe dokumenty i materiały. KIW, Warszawa 1988, s. 184, cena 300 zł.

Barbara Bijok, Franciszek Bijok, Aleksander Dąbek: SUROWCE I TECHNOLOGIA ŻYWNOSCI. Cz. 2. WSIP, Warszawa 1988, s. 254, cena 380 zł.

Zofia Radwańska-Paryska: ROŚLINY TATRZAŃSKIE. WSIP, Warszawa 1988, s. 160, cena 380 zł.

Maria Kościłowa: U CZY Ō. Pomoc do ćwiczeń ortograficznych. WSIP, Warszawa 1988, s. 63, cena 150 zł.

STUDIA Z PSYCHOLOGII KLINICZNEJ DZIECKA. Praca zbiorowa pod redakcją Małgorzaty Kościłowskiej. WSIP, Warszawa 1988, s. 204, cena 480 zł.

Barbara Zawadzka: TERENOWE ORGANY WŁADZY I ADMINISTRACJI PAŃSTWOWEJ. Cz. 1. WSIP, Warszawa 1988, s. 162, cena 193 zł.

Irena Rybczyńska, Maria Vorbrodt: JAK SOBIE RADZIĆ Z MALYM DZIECKIEM, IW Nasza Księgarnia, Warszawa 1988, s. 262, cena 480 zł.

Włodzimierz Krywicki: IKSY I IGREKI. IW Nasza Księgarnia, Warszawa 1988, s. 103, cena 230 zł.

JESZCZE WIEK XX

„Od Schulza do Myśliwskiego” Anny Marzec — to zbiór dziewiętnastu szkiców poświęconych nowszej prozie polskiej. Rzecz ukazała się w tym roku jako książka pomocnicza dla polonistów, a moim zdaniem także dla wszystkich zainteresowanych takim pośmiętnictwem. Chodzi, jak powiedziałem, o prozę nowszą, a nie zausz współczesną, gdyż omawiane w tej książce utwory mają już swój wiek. „Sklepy cynamonowe” Schulza powstały 1934, „Ferdynand” Gombrowicza liczy lat ponad pięćdziesiąt, a „Pierwszy krok w chmurach” Hłaski — trzydzieści dwa.

Czyli że proza polska bywała niekonwencjonalna od dawna, tylko my, czytelnicy, trwamy na XIX-wiecznych pozycjach. Nie jest to zresztą powód do wstydu, że wychowały nas tomy „Trylogii” czy „Lalka”, chodzi tylko o to, byśmy na tych tytułach nie kończyli edukacji...

Autorka wymienionej na początku książki omawia utwory niedawno wprowadzone do programu, które nie zdążyły się jeszcze w nim zadomowić ani upowszechnić wśród czytelników spoza szkoły. Anna Marzec pomija więc nie tylko dawną klasykę, ale także powieści w rodzaju „Kolumbów” czy „Popiołu i diamentu” jako łatwe w odbiorze. Wybiera także, jak na przykład „Czarny potok” Leopolda Buczkowskiego i „Sennik współczesny” Tadeusza Konwickiego. Szkice swoje poświęca też prozie Juliana Kawalca, Tadeusza Nowaka, Mirona Białoszewskiego — w ogóle twórcom i dziełom bardziej odległym od tradycji.

Co prawda natrafimy tu także na opowiadania Ksawerego Pruszyńskiego, na „Baldyna” Jerzego Putramenta oraz na „Polską jesień” Jana Józefa Szczepańskiego. Te niepodobne do siebie cenne książki nie wnoszą, jak sadzę, szczególnych nowości w dziedzinie formy, choć o ich artystycznych i historycznych zaletach nikogo przekonywać nie trzeba.

Ważny jest fakt, że książki, które szkoła zaczęła popularyzować na serio, mają coraz bogatszą literaturę krytyczną. Przypomnijmy, że Anna Marzec napisała również wstęp do „Lektur licealisty” i kilka szkiców mieszczących się w tym ciekawym zbiorze (Ossolineum 1986). Jej pióra jest także wcześniej wydana praca pt.: „Proza współczesna w szkole. Badania odbioru” oraz inne publikacje na podobny temat. Warto też przypomnieć, że rok temu ukazało się nakładem Ossolineum IV zmienione wydanie tomu „Autorzy naszych lektur”, redagowanego przez Włodzimierza Maciąga. Jest więc do czego sięgać przed lekcjami i dla własnych, czytelnicznych potrzeb.

Prawie każdy szkic z książki „Od Schulza do Myśliwskiego” zawiera informacje o pisarzu, sądy krytyki i własne analizy oraz oceny autorki. Towarzyszą temu jej rozważania nad stopniem trudności, jaką lektura danego utworu sprawia młodzieży i rady udzielane nauczycielowi. Anna Marzec omawia również adaptacje filmowe albo teatralne niektórych powieści i opowiadań, np. „Baldyna”, „Austerii” czy też „Palacu”. Filmy mogą bowiem poszerzać znajomość prozy pisarza. Tak ma się sprawa choćby z Tadeuszem Konwickim. Jego „Salto”, „Zaduski” czy „Kronika wypadków miłosnych” często wracają na ekrany, uzupełniając lekturę książek tego autora.

W swoim zbiorze szkiców Anna Marzec pomnaża naszą wiedzę o literaturze, i to nie w jednej dziedzinie. Mówi więc sporo o samych pisarzach, choć nie zamieszcza ich biogramów. Dowiadujemy się na przykład, że Tadeusz Nowak, idąc w 1945 roku do gimnazjum w Tarnowie, nie miał przeczytanej ani jednej książki z wyjątkiem katechizmu i „Przepowiedni królowej Saby”. Znal za to pieśni ludowe, baśnie i legendy, nie wiedząc z kolei że istnieje „coś takiego, co się zowie wierszem”.

Z pewnym rozbawieniem czyta się przytoczony przez Annę Marzec fragment wywiadu Witolda Gombrowicza, w którym autor „Ferdynanda” głosi, że szlachecka jego rodzina przez jakieś czterysta lat miała posiadłość na Zmudzi. „Ta moja rodzina była nieco lepsza pod względem stanu posiadania, urzędów, koligacji, od przeciętnej szlachty polskiej, ale nie należała do arystokracji. Nie będąc hrabią, miałem pewną ilość ciotek hrabini, ale hrabiny też nie były w najlepszym gatunku, były takie sobie”. Wywiadu tego udzielił Gombrowicz w roku 1969!

Szczególną wagę ma dla mnie szkic Anny Marzec poświęcony „Czarnemu potokowi” Leopolda Buczkowskiego. Powieść ta, napisana jeszcze w 1946 roku pod wrażeniem autentycznych faktów z czasu okupacji, jest (tak przypuszczam) bardziej dostępna czytelnikowi niż myślą krytycy. Jeśli oczywiście, dostępne mu jest pojęcie zbiorowego nieszczęścia i masowej śmierci. Mimo urywanych wątków narracji, mimo że „fakty wciągają na siebie, popychają się i przewracają”, wszystko to może być bliższe wyobraźni ludzi tego... jeszcze XX wieku.

A dziwność formy? Buczkowski sądzi, że nie da się „zwyčajnie opisać zgotowanej przez Niemców zagłady miasteczka polsko-żydowsko-ukraińskiego, położonego między Wołyniem a Podolem. Gina tam nie tylko ludzie dorośli, gina także dzieci i przepada w płomieniach cała kultura materialna. W ciasnocie ścian zaułków... przemysłają się znajomi, wieki i pokolenia!” — pisze autor. Kto się uratował, zbiegł do lasu i chwycił za broń, ten niesie pomoc innym. Ten wie również, że na jego pamięć nie ma właściwych słów. „Strumień świadomości” stał się czarnym potokiem albo „sklebioną rzeką obrazów”, jak to określiła Anna Marzec.

Autorka szkicu przytacza też wypowiedź samego Buczkowskiego. Dzwii się on naiwności tych, co dziś jeszcze oczekują od pisarza dawnej powieściowej prostoty. „Po tym, co zaszło w świecie, po orężu nocy, nie wolno być prostodusznym opowiadaczem”. A nawet gdybyśmy zdołali pominąć przeżycia okupacji, trzeba będzie uznać, że literatura sama przez się ulega zmianom. „W fizyce był Einstein, a tu raptiem ktoś nam proponuje powieścioidło zapisane na jednej płaszczyźnie...” — dodaje Buczkowski.

Ala można oczywiście pisać inaczej. Do świetnych książek naszej prozy zalicza Anna Marzec także „Polską jesień” Jana Józefa Szczepańskiego. Jest to jej zdaniem i zdaniem licznych krytyków najlepsza powieść o naszej wojnie wrzesniowej. Według mnie jest to także utwór optymistyczny. Przy całej grozie i prawdziwości opisów, mimo rozczarowań i „uniestwienia mitów” nie ma w „Polskiej jesieni” upadku aacha ani chęci pomniejszenia sensu żołnierskiego wysiłku.

Bohater powieści, podchorąży Paweł Strączyński, poznaje wojnę, o jakiej nie miał pojęcia przeżywa bombardowania, widzi, jak czolgi trącają zasiewy i miazdzą chłopski dobytek. „Jak przyjdzie do walki — myślał — chciałbym pamiętać, że bronie nie tylko niepodległości politycznej, demokracji, wolności słowa, honoru ale i krów, gumien, ciężkich, pachnących nawozem skib ziemi”.

Ta wojna nie jest ani z Sienkiewicza, ani z Kossaka. Żołnierzy trapi, jak na podstawie powieści przypomina Anna Marzec, przede wszystkim nieludzkie zmęczenie. Zdarza się i tak, że przylgną do ziemi w czasie nalotu, to dla walczących jedyna chwila ulgi i odpoczynku. A przy tym bohater powieści i jego towarzyszy broni wyróżnia jakaś prosta rzetelność i wola spełnienia obowiązku.

Utwór Szczepańskiego, ten na poły pamiętnik, na poły reportaż, pochodzi z autopsji. Szczepański uczestniczył bowiem w wojnie 1939 roku, a powieść swoją jak informuje autorka szkicu, pisał od grudnia 1940 do października 1949. Przez dziewięć lat.

Dodać należy, iż książka otrzymała w roku 1960 Nagrodę imienia Ernesta Hemingwaya jako najcenniejszy utwór obrazujący kampanię wrzesniową.

Cała publikacja Anny Marzec popularyzuje kilkanaście książek wybitnych i ułatwia ich interpretowanie. A może raczej wskazuje na różne możliwości ich odbioru. Autorka uważa, iż utwór literacki „nie ma jednego, ustalonego i zamkniętego sensu, który można raz za pierwszym podejściem” przeniknąć i do końca opisać”. Sądzi, iż poważne dzieło literackie jest wielowymiarowe i otwarte na nasze o nim myślenie.

przed META

MIECZYSLAW BILSKI

MOJE RADY

Startując jako kandydat w kampanii wyborczej do rad narodowych znalazłem się w 9 Obwodzie Wyborczym Dzielnicy Śródmieście w Warszawie. Jako miejsce pracy podałem „Głos Nauczycielski”. Spośród czterech konkurentów wyborcy wybrali mnie. Zadecydowała firma, redakcja, z którą współpracuję chyba od 10 lat.

Już jako radny zostałem niedawno zaproszony na rozmowę, która dotyczyła sytuacji młodzieży w Śródmieściu. Poza kwestiami ogólnymi rozmówcy poruszyli sprawę kultury fizycznej wśród uczniów szkół tam zlokalizowanych. Można współczuć działwie.

W ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat w tutejszych szkołach nie zmieniło się nic. Wszystkie szkolne sale nie nadają się do prowadzenia gier zespołowych. Małe boiska, gdy się na nie patrzy, wywołują uczucie smutku i tęsknoty za żółtym zieleniem. Wszystko jest szare: od bitumicznych nawierzchni, po ścielki usypane z ziemi. Brakuje skoczni, rzutni, bieżni. O kortach tenisowych nikt nie marzy, ponieważ coś takiego w ogóle nie wchodzi w grę.

Zlikwidowano szkołę podstawową na ul. Mokotowskiej, a wraz z nią przestało istnieć boisko oraz własne korty! Kiedyś z kortów w zbiegu ulic Karowej i Browarnej korzystało wiele szkół. Ten wspaniały teren rekreacji szkolnej zamienił się obecnie w składowisko i graciarnię, własność hotelu „Bristol”, którego remont prawdopodobnie potrwa całe wieki.

A co się stało z salą szkolną w słynnej dawniej „Poniatówce”? Wystarczy pójść i zobaczyć, co zrobił z nią CEZAS. Salę przerobiono na magazyn!

O pomstę do nieba wołają ci, którzy kultywując piękne tradycje szkolnej kultury fizycznej pamiętają, czym był ośrodek „Agrykola” dla uczniów szkół stolicy. Dawną świetność nieczyste siły zamieniły w ruinę.

Taki jest stan rzeczy, taki jest warsztat pracy nauczycieli wf, którzy mają zapewnić młodzieży warunki do ewentualnego występu w przyszłych Igrzyskach Olimpijskich.

Jeszcze tragiczniej wygląda sprawa urządzeń i sprzętu sportowego. W szkolnych salach ćwiczyć jest niebezpiecznie! Oto obraz, jaki w tej materii nakreślił wiceprzewodniczący Zarządu Dzielnicy Śródmieście Związku Sportowego Warszawa-Śródmieście, Jan Dorosiewicz, dyrektor Zespołu Szkół Ogólnokształcących nr 12:

— Notujemy urazy przy każdym ćwiczeniu. Pantofle, jakich używa młodzież w zasadzie nie nadają się do użytku na twardej nawierzchniach. Nasi producenci nie biorą widocznie pod uwagę problemów zdrowotności naszych dzieci i produkują prawdziwe buble zamiast obuwia o właściwych zdrowotnych, jakie na całym świecie już dawno się produkuje. Stan drabinek do ćwiczeń gimnastycznych wywołuje oburzenie; po krótkim czasie rozklejają się i rozpadają dosłownie w drzazgi, które z kolei wbijają się w dłonie ćwiczących. Rozpadają się tablice do gry w koszykówkę, ponieważ jakiś „ktoś” (być może zainkasował nagrodę za wynalazczość) zaproponował, by produkować je z płyt paździerzowych. Skrzynie do skoków (dawniej w formie trapezu) też robi się ze sklejki i mają kształt prostokątny! Każdy skok powoduje wywrótkę tego diabelskiego przyrządu.

Niech minister Aleksander Kwaśniewski nie liczy na cud i nie stawia np. na lekkoatletyce. Jej rzezi wcale nie dokonano w związkach sportowych, jak to sugerują niektórzy sprawozdawcy. Najpierw umarła w szkołach. A potem dopiero legła z braku dopływu sportowego narybku. A szkoły, w których rodziły się przeróżne inicjatywy, takie jak czworobój lekkoatletyczny, konkurs 5 milionów prowadzony przez działaczy PZLA za pośrednictwem TV, wielobój, którym patronowały redakcje: „Standardu Młodych”, „Świata Młodych”, „Przeglądu Sportowego”, „Zycia Warszawy”, itd. — zleceważono. A były to rewelacyjne imprezy z rewelacyjnymi efektami!

Gdzie te czasy, panie ministrze Kwaśniewski? A może warto by do tego nawiązać po to, żeby za osiem, dwadzieścia lat wrócić z igrzysk bez wstydu?...

Bronię szkół dzielnicy Śródmieścia nie dlatego, że tam się nic nie robi. Jest wprost przeciwnie, co wywoływać może tylko podziw i zdumienie. Otóż szkoły Śródmieścia zwyciężają we współzawodnictwie o miano najlepszych w Warszawie, i nie tylko. I tak w ostatniej XX Warszawskiej Olimpiadzie Młodzieży z udziałem reprezentacji 13 dzielnic Województwa Stołecznego Warszawskiego — szkoły Śródmieścia uplasowały się na pierwszym miejscu wręcz gromiąc rywali. Zgromadziły łącznie 4656,91 pkt. (na II miejscu Mokotów — 3597,41 pkt.). Warto przypomnieć, że w XIX WOM dzielnica Śródmieście również wygrała współzawodnictwo.

Można zapytać, jak to się dzieje, że Salomon może lać i z pustego? Oni są lepsi. O tym fenomenie zdecydowali nauczyciele wf zatrudnieni w śródmiejskich placówkach. Wybitni fachowcy stworzyli dobry program, wypełnili uczniom czas wolny od nauki oferując wyżycie się w rywalizacji. Siła przebicia tkwi po prostu w samych szkołach. Nauczyciele śródmiejscy stworzyli więc pomost pomiędzy sportem w swoich szkołach a dwoma silnymi klubami dzielnicy: Legią i Polonią.



W NAJBLIŻSZYCH NUMERACH:

Laureaci konkursu: „Jaki pan taki kram” w redakcji ● Korespondencje własne z ZSRR i NRD ● „Perla Bałtyku” bez inspektora